

N^o ~~44~~ 19.

N^o 2825

" Straszne dzieci "

" bajka w 3 akt.

Karola Huberta Rostworzowskiego

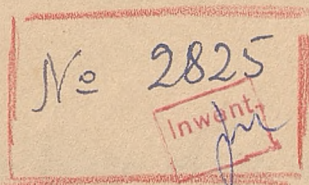
Przez: 17. XII. 1921.



~~Wydawnictwo~~ ~~Wydawnictwo~~ ~~Wydawnictwo~~



KAROL HUBERT BOSTWOROWSKI.



BIBLIOTEKA
Teatru
Im. J. Słowackiego
w Krakowie

STRASZNE DZIECI.

Bajka w trzech aktach.

L: 1830/m./21.

cewurowano i do wystawienia upomniemo

Trakim d. 26/10. 921.

za Hajerowle.

Sphrombiamy



MARCELEMU BARCIŃSKIEMU:

Kiedy nam życie gięło młode barki,
gdy ciężarami zwaliśmy ciężarki,
bośmy od życia bardzo dużo chcieli
a bardzo, bardzo mało rozumieli,
wówczas - pamiętasz - tam, w studenckiej budzie,
śmialiśmy razem jak dojrzały ludzie.

Dzisiaj, gdy barki wzmocniły nam lata,
Gdy ciężarkami zwiemy ciężar świata,
ogromem szczęścia to ogromnie mało,
co z naszych młodych urojeń zostało,
dzisiaj, gdy słońcem dwoje ocz nam świeci...
śmiejmy się razem jak nieletnie dzieci !

L a l e c z k i:

KRÓL CACA : /trochę zramolizowane, trochę podtatusiałe, jakby staruszkowate dziecko. Na głowie papierowa, złota korona z wielkim krzyżem na przodzie, a po bokach ozdobiona indyjskimi piórami, tworzącymi rodzaj kopułki. Szkarłatny płaszcz na ramionach, krótkie do kolan majteczki - na szyji złoty, szychowy łańcuch/.

KRÓLOWA DUSIA : /przemądrzała, przebiegła osóbka, w bardzo bogatej szacie, z szeroką krezą dokoła szyji/.

KRÓLEWICZ BOBO : /ciemny brunet. Rozczochrany, jakby zamorusany, przypominający cyrkowego atletę/.

KRÓLEWICZ BAZIA : /jasny blondynek z fijołkowymi oczkami. Coś w rodzaju pacholęcego, głupiego Augusta/.

GRYZIA : /Baletniczka w trykotach. Ciemna brunetka. Para do Boba. Na głowie wianek ze złotych, robionych kłosów. Coś w rodzaju woltyżerki/

BIBCIA : /Jasna blondynka. Para do Bazi. Również w trykotach, również ze zbożowym wiankiem na głowie - coś w rodzaju ekwilibrystki/.

DJASEK : /Przebrany za kłowna. Twarz - do uszów - wysmarowana mąką, czerwone plamy na policzkach, czarny centek na czole - szpiczasta czapka, pod nią ukryte małe rożki - krótki wychodzące z szerokich majtasów, ogonek - czarne, szpiczaste uszka - czarne rączki/.

FUFA : / Najzupełniejsza kukła. Okazała, prawie otyła,

wyściskana, w zaciąsnym cylindryku, w zaciągnej czarnej amazo-
nce, w zaciągnych lakierowanych butach i w zaciągnych, bia-
łych rękawiczkach - wiecznie, głupio uśmiechnięta, jakby zaka-
tarzona, mówiąca: "t" zamiast "d", "f" zamiast "w", "k" zamiast "g".
Na piersiach bukiet z purpurowych, robionych kwiatów, przypię-
ty dużą, brylantową podkową. Twarz skongestjonowana, pokryta
grubą szminką. Złota, naprawdę złota, peruka, złote kolczyki,
złote, szerokie bransolety, złota, czarna szpilka w purpu-
rowym krawacie/.

ANIOŁEK STRÓŻ: /śliczne, jakby z bibułki wyrobione
stworzonko ze skrzydełkami. Ubrany w białe ponczoszki i
w białą sukienkę, przepasaną jasno niebieską szarfą, związa-
ną z tyłu na bogatą kokardę./

ANIOŁEK MOCNY: /Rodzaj uskrzydłonego rycerzyka. Złoty
pancerzyk, złote nagołenniki, ze złotego papieru zrobione
trąba w rękę, na główce tęczą, tworząca aureolę./

ANIOŁEK OBRONCA: /Toga, z której wychodzą skrzydełka,
na głowie jakby sędziowski birecik, na ślicznym nosku duże,
zupełnie okrągłe okulary, pod pachą skórzana teka./

ANIOŁEK POLICJANT: /biały, obcisły mundur, z krzy-
żującymi się na piersiach i plecach błękitnymi pasami.
Z tyłu srebrna ładownica z czerwonym, emaljowanym serdusz-
kiem. Biała spódniczka do kolan, obwiedziona u dołu błę-
kitną taśmą. Na szyji złoty łańcuszek, na którym wisi, jak
order, również czerwone emaljowane serce z dobrze złotymi
promieniami. Na nóżkach lakierowane buty z cholewami, do
butów przypięte złote ostrogi. Na głowie błękitny kaszkie-
cik z lakierowanym daszkiem i czerwonym serduszkiem na

przodzie. W ręczce, zamiast szabli, lilja. Skrzydełka/.

KLUCZNIK: /na głowie aureola. Siwa, widocznie przyprawiona broda, jakby korkiem umalowane umarszczki, tak, ażeby widzieć miało wrażenie, że dziecko ugrymowano na surowego staruszka. Szara szata, sandały, ogromny, pośrebrzony, a jakby z drzewa wycięty klucz w ręku./

ORKIESTRA. /czarne djabełki, w czarnych obcisłych fraczkach, przepasane laniącami trębami/.

SŁUŻBA DJASKOWA. /czarne pyszki, rożki, ogonki, czerwone jak ogień fraczki, czarne majteczki, czarne pończoszki, czerwone szpiczaste pantofelki/.

SŁUŻBA ANIELSKA. /skrzydełka, błękitne fraczki, białe majteczki, białe pończoszki, białe pantofelki, złote loki/.

CHÓR KARZEŁKÓW /dzieci przebrane za gnomów i clownów. W rączkach bębenki, grzechotki, dzwoneczki i sersa, wylepione różnokolorowymi bibuškami/.

.....

U w a g a.



Całość powinna robić wrażenie bogatego, ale jakby tandetnego, cyrkowego, względnie ochronkowego widowiska: jedno, olbrzymie świecidełko.--

AKT I.

Amulet stróż

Gdy laleczki powstawa,

To serduszką dostawa,

Łeły Bozie kochały

i do pracy się rwały

Potem dam im łopatkę

wreszcie przysmarzek maolki

jabluneczko dam złote

na sūmienie złote.

Jak to będzie rwanie,

Gdy ma moje wiewanie

w maerki klasną ochoco

i z pūdółką wyskoczę.

wygładziwszy sūkieci,

raspienają piosenki

Vi

N a a r e n i e .

=====

Cyrkowa buda, odświętnie ubrana girlandami zieleni i papierowymi różnokolorowymi chorągiewkami. Wewnątrz połowa areny otoczona amfiteatrem. Zamiast świecznika zawieszono duży, bibułkowy lampion, naśladujący słońce i oświecający scenę.

Z prawej i z lewej, na przodzie sceny, zamknięte drzwi. Z lewej obok drzwi stoi oparte o ścianę ogromne kartonowe pudło, a w niem w przegródkach jakby ułożone laleczki: Król Caca, królowa Dusia, Królewicz Bobo, Królewicz Bazia, Bibcia i Gryzia. Główki ich i nóżki do kolan zasłania papierowa koronka, ozdabiająca brzegi pudła.

Nad pudłem wznosi się estrada, na której po wejściu Djaska, zjawi się orkiestra.

Z prawej strony areny złożono na kupę powycinane z desek pomalowane na ciemnozielono świerczki, opatrzone czerwonymi podstawkami. Wśród świerczków leży, również drewniana, jabłonka z wiszącym na niej wielkim złotem jabłkiem - dalej ławka bez oparcia, przewrócony stolik i pstry, rzeźbiony klombik.-

ANIOŁEK STRÓŻ /do lalek w pudełku/

Gdy pobudzę laleczki,
zaspiewają piosneczki
o dzieciątku, co myje
rączki, buzię i szyję,
co uczesze się pięknie,
do paciorka uklęknie



*Gdy laleczki powstaną
to serduszek dostaną
złoty Bożę kochają
i do pracy się rąkają
potem dam im topatki
wczynie programować*

i bez mleczka, bez bułki
spiesz prosto do szkółki.

W szkółce książki dobędzie,
w pierwszej ławce usiedzie,
tak, ażeby go witac
mógł profesor i pytać
Potem wróci do domu,
nie zawadzi nikomu,
zje chlebusia czarnego,
jeśli niema białego...

/skrobanie do prawych drzwi/

co to ?... do drzwi ktoś skrobie.

/po chwili nasłuchiwanie do lalek/

...potem pójdzie w świat sobie...

/skrobanie/

Znowu ! - Kto tam ?!.. Laleczki
to są moje owieczki,
tu nikt wchodzić nie może !

/do lalek/

...weźmie w rączkę... /skrobanie/

Mój Boże !...

/po chwili nasłuchiwanie do lalek/

Weźmie w rączkę węzełek... /skrobanie/

/idąc w prawo/ A jeśli to djabełek ? ..

DJASEK

/z gitarą w ręku, bez szelestu wchodzi przez lewe drzwi i
skrada się za Aniołkiem Stróżem/

ANIOŁEK STRÓŻ

/otwierając prawe drzwi i wyglądając na dwór/ Zobaczymy.

DJASEK

/zatrząskuje błyskawicznie za Aniołkiem drzwi/

ANIOŁEK STRÓŻ

/bijąc piastką w zamknięte drzwi/ Jej ! co to ?!

Uciekaj stąd niecnoto !

DJASEK

/stając na środku areny i szczypiąc struny gitary, jednocześnie z orkiestrą, która po zatrzaśnięciu drzwi, zjawiała się na estradzie i za każdym: hejże-ha" uderza trzy okropnie fałszywe akordy/

Pewnego razu w pewnym dworze,

Hej-że-ha -

mieszkał sobie wielki król,

władca lasów, łąk i pól,

Hej-że-ha !

Miał zaskane kwieciami łoża,

Pełno skarbów miał w komorze,

Hej-że-ha -

boć na niebie wyzłacał się

i na ziemi był-ci panem,

Hejże- ha !

Pewnego razu w pewnym dworze,

Hejże-ha -

zasnął sobie wielki król,

uczuk w boku dziwny ból,

Hejże - ha !

Ale zanim krzyknął: gorze !



Ujrzał jakby ranne zorze,

Hejże - ha -

bo królowa przy nim stała,

krw z krwi jego, ciało z ciała,

Hejże - ha !

Pewnego razu w pewnym dworze,

Hejże - ha -

Westchnął sobie wielki król:

"wciąż jadamy chleb i sól",

Hejże - ha !

"Jedzmy jabłka, kto jeść może

a marnuje dary boże",

Hejże - ha -

ten pod korcem światło chowa"

przypowiedziała mu królowa,

Hejże - ha !

Pewnego razu, w pewnym dworze,

Hejże - ha -

Umarł sobie wielki król,

władca lasów, łąk i pól,

Hejże - ha !

Pozostawił dzieci hoże,

Dzieciom chwasty na ugorze,

Hejże - ha -

By, pod okiem Archanioła

pracowały w pocie czoła,

Hejże - ha !

I zahuczało w pewnym dworze,

Hejże - ha -

jakbyś kijem wyróżnął w ul,

jakby świsko milion kul,

Hejże - ha !

Orał Kain ? - Niechaj orze

syn i wnuk o swojej porze,

Hejże- ha -

Dosyć miejsca na arenie,

zaczynamy przedstawienie,

Hejże - ha !

/klaszczać w dłonie/ Służba ! Dawać tu ławeczkę !

SŁUŻBA DJASKOWA

/wbiegając na scenę z lewej i wypełniając rozkazy/

- Hejże ha !

DJASEK

Za ławeczką jabłoneczkę !

SŁUŻBA DJASKOWA /j.w./

Hejże - ha !

DJASEK

Przed ławeczką stolik mały,

Lecz do grania doskonały -

SŁUŻBA DJASKOWA

Hejże - ha -

DJASEK

z lewej klombik, z prawej gaik -

i odrazu mamy raik -

SŁUŻBA DJASKOWA

Hejże - ha !

DJASEK

Teraz cicho. Teraz praca.

SŁUŻBA DJASKOWA

~~/szeptem, orkiestra pianissimo/~~ °

Hejże - ha.

DJASEK

Pod jabłkonką siądzie Caca.

SŁUŻBA DJASKOWA

Hej-że-ha.

DJASEK

Za jabłkonką Djasek stanie,
zawsze gotów na wezwanie -

SŁUŻBA DJASKOWA

~~/cofając się w stronę lewych kulis/~~

Hejże- ha -

DJASEK

~~/ukryty za jabłkonką, wskazując kulisy/~~

A wy stamtąd, niby z nieba,
zawołacie, gdy potrzeba,
Kto - grać - ma.

SŁUŻBA DJASKOWA

~~/za sceną/~~

Królu Caca ! Królu Caca !

CACA

/wyskakuje z pudełka i idąc na arenę/

O... ~~wom~~....ja.

DJASEK

Słońko cały świat wyłaca !

Śmiać się trza !

Brzęczą muszki, brzęczą pszczołki,

Po kamyczkach mkną rzeczutki,

Wietrzyk gna -

Ziemia w tańcu się obraca,

Śmiej się, śmiej się Królu Caca --

CACA /płacząc/

A ! - A ! - A -

Co mi słońko ? co mi pszczołki ?

Co mi świat ?

Caca niema przyjaciółki...

DJASEK

Caca chwata !

CACA

Caca niema w koło ludzi...

Caca się okropnie nudzi...

Djasek

/przedrzeźniając Cacę i kładąc gitarę na stolik

...ciągle sam...



CACA

/chwytając się za głowę/

O niedobrze być samemu !...

DJASEK /klaszcząc w ręce/

Kosia ! Zaradzimy złemu,

Sposób znam !

/biorąc Cacę za rękę i obracając go plecami

do pudła/

Hokus Pokus ! Spij dziecińo !

Oczka zmrz ! /w stronę pudła/

Stań się !

ORKIESTRA

/wali w bębny i blachy/

KRÓLOWA DUSIA

/wyskakuje z pudła/

CACA

/kuląc się ze strachu/

Co to ?!...

DJASEK

Dźwięki płyną !

Wielki tusz !

CACA

Kto tu idzie ?!...

DJASEK

Szczęście twoje:

Róża róż !



CACA

Ja się boję ! Ja się boję !

DJASEK

/do Dusi z ukłonem/

Już ?

DUSIA /dygając/

Już.

DJASEK

/obracając Cacę w stronę Dusi/

Już !

/szybko znika za jabłonką/

CACA

/po chwili osłupienia, z ukłonem/

Jestem królem.

DUSIA

Ja królową.

CACA

Z twarzy nam to znać.

DUSIA

Suknię mam adamaszkową.

CACA

Mnie na więcej stać.



DUSIA

W mojej skrzyni pereł sznur.

CACA

W moim skarbcu złota wór,
a prócz tego to i owo...
Malowany dwór.

DUSZA

Głupstwo sprawiać tyle rzeczy.
Niepotrzebny kram.

CACA

Tej, co serce mi uleczy,
Chętnie wszystko dam.

DUSIA

Więc serduszko nas tak boli ?

CACA

Puka trochę za powoli.

DUSIA

Na ogonek może soli
kto nasypał nam.

CACA

Nie spotkałem ja niebianki,
Coby chciała... nie.

DUSIA

Dotąd więc musiałam wianki,
z rutą spędzać dnie.

CACA

O królowo ! co ja skyszę ?!
Na twoje imię dwór przepiszę,
pola, łąki...

DUSIA

...leśną ciszę...

CACA

Wszystko !!

DUSIA

~~/rzucając się Cacy na szyję/~~

Kocham cię !

~~/chwila pełna pocałunków/~~

Dosyć. Siądźmy na ławeczce.

CACA

Jeszcze !

DUSIA

Mamy czas. ~~/siadając na ławce/~~

Najpierw kontrakt.

DJASEK

~~/wykakuując z za drzewa z teczką, piórem i flasze-
czką smoły w rękę/ Bruljon w teczce.~~

CACA

Podśluchiwał nas.

DJASEK

/kładąc na stole pergamin, pióra i flaszeczkę ze smołą/

Byłem świadkiem. Wszak bez świadka

Obietnica to kamratka,

Co sto razy gębę zatka,

Nim dotrzyma raz. /znika za jabłkonką/

CACA

/siadając obok Dusi/

Zaczniemy od...leśnej ciszy.

DUSIA

Pośród starych drzew.

CACA

Gdzie są drzewa, tam wciąż dyszy

Wiatr i ptaków śpiew.

DUSIA

Wstawać będę skoro świt.

CACA

O 'swicie najgorszy zgrzyt

jakbyś wpadła w gniazdo myszy.

DUSIA

Powiem ptaszkom: "cyt".

CACA

Niechaj będzie. Piszę: lasy.

DUSIA

Dopisz: polny gwar.

CACA

Piszę: wszystkich pól hakasy.

DUSIA

Dopisz: runi czar.

CACA

Piszę...

DUSIA

...czyli ziemi szmat...

CACA

Piszę...

DUSIA

...czyli cały świat,

Żeby już po wszystkie czasy

Caca był mi brat.

CACA

Jedna dusza w jednym ciele ?

DUSIA

Wspólne koże ! stół !



CACA

To za wiele. To za wiele.

Radzę pół na pół.

Prawe moje, lewe twoje.

DUSIA

I gdy leżę i gdy stoję,

W pojedynkę i we dwoje,

Czy góra, czy dół.

CACA

Zaraz. Stoję.- Zaraz. Leżę.

Oczywiście. Tak.

Zgoda.

DUSIA

Podpis na papierze.

CACA

Zgoda.

DUSIA

Jakiś znak.

DJASEK /wyskakując z za jabłkonki/

Dwie obrączki, dwa pierścionki

dla mężusia i dla żonki...

CACA /biorąc pierścionki/

Zgoda -



DJASEK

...i jak dwa skowronki
Frrr, ćwirk, ćwirk i... krak ! /znika za jabłkonką/

CACA

/który bacznie i nieufnie wpatrywał się w niby to za-
płonioną Dusię, kładając jej pierścionek na palec/

Kładę.

DUSIA

/u szczytu robionej wstydlivosti/

Biorę.

CACA

/pokazując swój pierścionek/

Dajesz ?

DUSIA

Daję.

CACA

/po włożeniu pierścionka/

Spisujemy akt. /po chwili pisania/

Aż do śmierci ?

DUSIA

Tak się zdaje.

CACA /pisząc/

Osobliwy fakt.



DUSIA

Och... kto kocha duszą całą,
temu życia wciąż zamało...

CACA

...byleby się zachowało
Warunki.

DUSIA

...i takt.

CACA

/który podpisał, podając pióro Dusi/
No...skończone. Twoja kolej.

DUSIA /biorąc pióro/

Mój najszerszy gest.

CACA

Ale jutro mi nie bolej.

DUSIA /przeglądając kontrakt/

Z męża-m wzięta jest.

CACA

Ha no... będzie co ma być.

DUSIA

/podpisując kontrakt/

Będziem snuli złotą nić...



DUSIA CACA

/zamyślony, jakby na str./

Siła w ręku...w głowie olej...

DUSIA /wstając/

Zaczynamy żyć.

DJASEK

/wyskakuje z za jabłkonki, zrywając z niej złote jabłko, kładąc je na stole, a potem podając Cacy gitarę/

X Do usług państwa ! Serenada,
 lekki posiłek, potem spać !
 Piosenką witać raj wypada,
 W raju piosenkę rajska grać !
 Jabłuszkciem dzielić się na poły:

/przypinając do lewego ramienia Dusi i do prawego ramienia Cacy kolorowe szarfy/

jej lewa, jemu prawa część --
 Zabieram kontrakt, resztkę smoły,
 i szczęście wam... krótko mówiąc: "szczęście"
 /znika za jabłkonką/

CACA

/który usiadł po lewicy Dusi, bez żadnego głosu, bez przekonania i najwidoczniej bez żadnej znajomości rzeczy, szarpiąc struny gitary, w czym po trzecim "o" piekielnie sekunduje mu orkiestra - na nutę Miserere z Trubadura/

O-o-o, O-o-o, o jakżeż koocham cię.

DUSIA

/na nutę z „Fledermausa” robiąc sentyment/ cie:

bie tylko ciebie
szukałam po niebie
o gwiazdeczko mała -

CACA

/coraz częściej i łakomiej zerkając na złote jabłko/

O-o-o, o-o-o, o tobie ciągle śnię

DUSIA

/również zajęta jabłkiem/

Niebo się gniewało,
gwiazdki dać nie chciało,
minęła noc cała -

CACA

Z miłości drzę -

DUSIA /na stronie/

...dwa trzy, raz dwa trzy...

CACA

O nie zdradź, nie zdradź mię -

DUSIA /j.w./

- dwa trzy, raz...

/spiewa/ ale

słoneczko rzeekło mi -

dwa trzy, raz - wcale

nie braknie gwiazdki ci.

CACA

Dziękuję. Może dosyć.

DUSIA

Jabym tak śpiewała...

CACA

/wciąż kypiąc na jabłko/

Nie wątpię - jednak warto także coś...dla ciała.

DUSIA

/zachowując się jak Caca/

Och...siedzimy tu w dąbrowie...

CACA

/rzucając się na jabłko/

Dla każdego po połowie !

DUSIA

/również rzucając się na jabłko/

Figa z makiem z pasternakiem !

CACA

Czyś zwarjowała ?!

DUSIA

Biorę cake ! Leży...

CACA

Puszczaj !



DUSIA

...leży z mojej strony !

Zapominasz o kontrakcie ! Jesteś roztargniony !

CACA

O kontrakcie ?

DUSIA

Moje lewe, twoje tylko prawe !

CACA

/siadając po lewicy Dusi/

Owszem - owszem - jak najchętniej rozważymy sprawę.

/po chwili/

Siedzimy obok siebie. Jabłko leży w środku.

DUSIA

Stąd, odemnie, na lewo.

CACA

Stąd na prawo kotku.

DUSIA

Na prawo !

CACA

A na prawo. Daję za to szyję.

DUSIA

Na prawo. I cóż będzie ?

CACA

Nic. Jabłko nieczyję.

O-o-o, O-o-o, o jakżeż koocham, cham !

DUSIA

/śpiewając i nadrabiając minę/

cham, cham, cham, cham cham cham,

cham cham cham, cham cham cham,

trzeba coś poraadzić...

CACA

Ale co ?

DUSIA

Muszę męża gdzieindziej posadzić.

/stawiając Cacę z lewej strony stołu i stojąc

naprzeciw niego/

Naprzeciwno - twarzą w twarz -

Gospodyni - gospodarz -

bez gorączki, bez bolączki

wzniosą w górę obie rączki

i gdy krzykną: raz, dwa, łap,

pók jabłuszka...cap !

CACA

Boże ! skuchaj ! to straszne ! to nieszczęście now

Patrz ! Chwytny oboje za jedną połowę !

DUSIA

Jakto ? ...



CACA

A no ja nie wiem. Jakoś tak się stało,
Że się w jabłku widocznie wszystko pomieszało,
Że się w niem moje prawe z twojem lewem bije...

DUSIA

I co ?

CACA

I pół jest wspólne, drugie pół niczyje.

DUSIA

Meżu. Ja ci coś powiem. To djabelska sztuczka.
To djabeł musiał użyć nieczystego kruczka,
i żebyśmy nie mogli spokojnie ucztować
musiał...musiał poprostu jabłko...zaczarować.

CACA

/który głęboko medytował/

Brednie. Bajki, niegodne wykształconych osób.
Zamiast prawić o djabłach, trzeba znaleźć sposób.

/stając przy stole z lewej w stosunku do widzów/

Chodź tutaj.

DUSIA

/podchodzi/

CACA

Stawaj za mną.

DUSIA /staje za Caca/

CACA

Czy widzisz ten stół ?

DUSIA

Widzę.

CACA

Dobrze. A teraz: gdzie jest lewe pół ?

DUSIA

Czego ?

CACA

Czegóżby ? Jabłka.

DUSIA

/pokazując lewą ręką/

Jabłka ? chyba tu.

CACA

Jesteś pewna ?

DUSIA

/nie spuszczać ręki/

Tak.

CACA

/wskazując prawą ręką/

Dobrze. Teraz ja co tchu,

wskażę prawą połówkę...teraz w lewo zwrot...

/oboje wykonują ćwierć obrotu/

DUSIA

I co ?

CACA

Ty idziesz z kwitkiem, a ja.../~~chwytając jabłko~~/
biorę ! ot !

DUSIA

/tupiąc nogami/

Nieprawda ! Ja się mogłam na prawo obrócić !

Nieprawda !! Nie chcę !! Nie chcę !!

CACA

Wciąż mamy się kłócić ?

DUSIA

Nieprawda ! ówieré obrotów nie było w umowie !!

Nie chcę !! nie chcę !!

CACA

To chyba staniemy na głowie.

DUSIA

Stawaj sobie ! Ja wolę, niech to jabłko zgnije !!!

CACA /w nagłej pasji/

Wolisz ?!

DUSIA

Wolę !!!

CACA

Więc było i będzie.../rozwalając jabłko o prawe
drzwi/... niczyje !!!

DUSIA

/wybuchając płaczem/

Szkaradniku !

CACA

/wybuchając płaczem/

Paskudnico !!

DUSIA

O ! - O ! -

CACA

O !

Przyszkłać merdać tą spódnica !

DUSIA

/zanosząc się od płaczu/

A - ty - co !

CACA

/również zanosząc się od płaczu/

Wszystko! wszystko się rozbiko !

DUSIA /j.w./

Po coś rzucał z taką siłą,

Jakbyś - kuł.

CACA

A boś tu wrzeszczała przecie...

DUSIA

Nigdy w świecie ! nigdy w świecie !

Chciał - łam - pók !

CACA

Podzielić się nie dawało

ani rusz !

Raz za dużo, raz za mało !

DUSIA

No i cóż ?!

Nawet mało było lepiej

teraz nikt się nie pokrzepi,

choćby chciał...

CACA

A kto wołał, żeby znikło ?!

DUSIA

To się tylko tak mówiło,

żebyś dał. / po pauzie, przerywanej pojedynczymi łkaniami /

Słuchaj.

CACA

Słucham.

DUSIA

Radzić trzeba.

CACA

To się wie...

DUSIA

Z tej mąki nie będzie chleba.

CACA

Chyba nie.

DUSIA

Dzielić może tylko trzeci.

Jeśli kto nas nie oświeci,

biada nam.

CACA

/chwytając się za głowę/

O nie dobrze być we dwoje !

DJASEK

/wyskakując z za jabłkonki i klaszcząc w dłonie/

Kosia ! Na frasunki twoje

sposób znam !

/odwracając Cacę i Dusię plecami do pudła/

Hokus Pokus ! Śpij dzieciно,

oczka zmruż ! /w stronę pudła/

Stań się !

ORKIESTRA

/wali w bębny i w blachy/

/Z pudła wyskakują:/

BOBO

/rozezochrany, zaspany i zły, - oraz:/

BAZIA

/śliczniutki z paluszkami w buzi i patrzący fijołko-
wymi oczami w niebo/

CACA i DUSIA

/trzymając się za ręce, przestraszeni/

Co to !

DJASEK

Dźwięki płyną !

Wielki tusz !

CACA i DUSIA

Kto tu idzie ? ...

DJASEK

Wasze dzieci,
skarb i stróż... /wskazując Bazię, potem Boba/
ten podzieli, ten oświeci...

/do Boba i Bazi/

Już ?

BOBO

/trąc pięściami oczy i patrząc na rodziców
z podekłbą/

BAZIA

/dygając, jednocześnie z Bobem/

Już.

DJASEK

/obracając Cacę i Dusię w stronę przybyłych/

Już



/szybko znika za jabłkonką/

BOBO

/chcący jak noc/

Jestem Bobo.

BAZIA /j.w./

Jestem Bazia.

CACA

/wskazując siebie, a potem Dusię/

Papúś i mamusia.

BOBO

/patrzac w Cace j.w./

Papa.

DUSIA

/do Boba wskazując Cace, potem do Bazi wska-
zując siebie/

Tutaj. A tu ?

BAZIA

/patrzac w Dusię/

Ziazia.

DUSIA

/poprawiając Bazię/

Mama. /do Cacy/ Istna trusia

BOBO

/niecierpliwie/

Papa !

BAZIA/płaczliwie, jednocześnie/

Ziazia !

CACA/podchodząc do Boba/

Idę.

DUSIA/głaszcząc Bazię/

Ziazia stoi.

BOBO/tupiąc nogami/

Papa !!

CACA/do Dusi/

Ciągłe mroczny.

BOBO/wściekły/

Papa !!!

BAZIA/płacząc/

Ziazia !!

DUSIA/wskazując Bazię, potem Boba/

Ten się boi,

a ten jest żarłoczny.

CACA

Więc nie do nas się cieszyli.

To chłopcy wyrodne !

DUSIA

"Papa"znaczy: jeść w tej chwili"

"Ziazia"...

BAZIA

Dzidzi głodne.

CACA

Moje dzieci. Przedewszystkiem

ostrzedz muszę z bólem,

że nie jestem byle chłystkiem,

lecz ojcem i królem.

I dlatego, chociaż mleczka

chcecie do poduszki,

pierwszy papuś i mateczka,

potem wasze brzuszki.

Trzeba rączki ucałować,

przywitać się ładnie -

trzeba trochę popracować,

zanim noc zapadnie -

trzeba z chlebem dojść do ładu,

trzeba szukać źródła...

BOBO

Jak nie dacie mi obiadu,

to wracam do pudła.

BAZIA

Bazia także.

CACA

Moje dzieci...

DUSIA

"Z chlebem ?"... "Źródka ?"... Boże !
"Gdzież dwór ?!"

CACA

/zmieszany, wskazując lanpion/

Tutaj. Słońce świeci...

Jesteśmy na dworze.

DUSIA

Tutaj ?!

CACA

A gdzież pereł sznury ?

DUSIA

Są moimi łzami.

CACA

Nie lubię literatury.

DUSIA

Nie jesteśmy sami.

CACA

Prawda.

/do Boba i Bazi/

Dzieci. Mama płacze,
 bo... plony zebrane,
 ktoś...kto ? później wytłumaczę...
 rozbił nam o ścianę.
 Zniknął...dotąd bez...bez śladu...
 Mamusia wychudka...

BOBO

Jak nie dacie mi obiadu,
 to wracam do pudła.

CACA

Dość mruczenia ! dosyć krzyku !
 Gadaj przyzwoicie !
 Zapominasz mój chłopczyku,
 że dałem ci życie !
 Twoją duszę, twoje ciało
 z trudem wyrzeźbiłem -
 i to wszystko jeszcze mało ?

BOBO

Ja się nie prosilem

BAZIA

Bazia także.

CACA

CACA

W takim razie

Żegnaj pana Boba.

Niechaj robi, mając Bazię,

co mu się podoba.

Nasza noga nie przekroczy

więcej tego progu -

radźcie sobie w cztery oczy,

bez nas.

BOBO

Dzięki Bogu.

CACA/do Dusii/

Chodź.

DUSIA/udając, że jej się robi słabo/

O nieba !

CACA

Chodź królowo.

DUSIA

Tracę naraz obu !

CACA/prowadząc Dusię w głąb sceny/

Słuchaj. Niema tymczasowo

innego sposobu.

Jakoś wybrną, a my wtedy
powrócimy z chwałą
i spytamy, czy im biedy
czy nas brakowało.

/przekraczają rampę i zwrócenie plecami do widzów,
narażają się, poczem zajmują miejsca w amfiteatrze/

BOBO i BAZIA

/bez ruchu/

DJASEK

/wyskakuje z za jabłkonki, z dziecinną łopatą
w rękę, w czasie narad Cacy i Dusi/

Do usług dziatki ! to jabłuszko
rozwalił papuś o te drzwi.

Mamusia być nie chciała służką,
a papuś nie miał zimnej krwi.

Dlatego teraz w pocie czoła

hartujcie sobie grzbiety i pięści -

Zostawiam ^{rydło} ~~rydło~~, grunt dokoła,

i szczęścwam...krótco mówiąc: "szczęść".

/znika za jabłkonką/

BOBO

/kładąc ręce do kieszeni i maszerując po scenie/

Skoro brat brata ma,

radę sobie da.

Najpierw będzie go musztrował,

żeby dobrze maszerował:

prawa, lewa, baczność, stój -

marsz, bracie mój !



BAZIA

/maszeruje za Bobem, niezdarnie wykonując komendę/

BOBO

Potem trzask pięścią w łeb -

bracie jesteś kiep !

Nogi jakbyś miał z bawełny,

rozgarnięcia brak zupełny,

na nic musztra, na nic znój -

pro Miecz braciszku mój !

Inny fach, inną broń

musisz ująć w dłoń.

Nie potrafisz bić z armaty,

bierz się tedy do łopaty,

jeden w pole, drugi w bój -

kop braciszku mój !

BAZIA

Kiedy...

BOBO

Milecz !

BAZIA

kiedy...

BOBO

Znów ?

Szkoda próżnych słów.

Rozkaz dany, rydel w ziemię -

ja tymczasem się przedrzemię...

/kładąc się do góry brzuchem/

bom zmęczony...

BAZIA

/połykając ży i biorąc łopatę/

Czym to śmieć ?

BOBO

Kop i cicho siedź.

BAZIA

/z pasją kopiąc deski sceny, nibyto odrzucając
ziemię i ocierając ży/

Kop i sap, a ty chrap,

choć jesteś drab !

Kop, łopatą chwast przecinaj,

pod ciężarem się uginaj,

a ty chrap i muchy łap,

choć jesteś drab ! -

(Młodsza brać starszą brać

winna w pole gnać !

/odrzucając łopatę i siadając na scenie/

(Już nie mogę ! Już nie mogę !

Odparzyłem sobie nogę,

boli ręce, boli grzbiet...

Bazia umrze wnet !

BOBO

Baziu !

BAZIA/nagle kładąc się na ziemi na str./

Śpię

BOBO

Baziu !!

BAZIA/głośno/ Śpię.BOBO

Słyszysz Baziu ?

BAZIA

Nie.

BOBO

Słyszysz Baziu, że cię wołam ?

BAZIA

Słyszę, ale nie podołam,
i dlatego też, na złość,
mam roboty dość.

BOBO/wstając i zakasując rękawy/

Dość ?

BAZIA

A dość.

BOBO

No to tak

sieją ludzie mak,
 że Bobo w czerwonej kapie
 idzie, daje im po łapie -

/chwytając szamoczącego się Bazię i przy ostatnim
 słowie, dając mu klapsa tam gdzie trzeba/
 oto tak i oto tak,
 skoro maku brak !!

BAZIA

Puszczaj !

BOBO

/uderzając w takt/

Raz !

BAZIA

Puszczaj !!

BOBO

Dwa !

Szanuj żabotwa !!

BAZIA

Mamo ! Papo !

BOBO

Bróń się chmyzie !

BAZIA

On mię bije !

BOBO

On mię gryzie !

CACA

/który z zaciekawieniem śledził scenę, do
również zaciekawionej królowej, wstając i
dążąc na arenę/

Widzisz, już wołają nas.

DUSIA

Chodźmy, wielki czas.

CACA

/chwytając Boba i ciągnąc go w prawo/

Nie bij Bazi !

DUSIA

/ciągnąc Bazie w lewo/

Nie gryź Boba !

CACA

Dostaniecie baty !

BAZIA

Chciał mnie zmusić do kopania !

BOBO

Nie chciałem brać łopaty !

BAZIA

Jestem młodszy !

BOBO

A ja starszy !



DUSIA

Znów lewe i prawe !

CACA

Owszem. - owszem, jak najchętniej rozważymy spraw-
/siada wraz z Dusią na ławce, mając po prawicy

Boba a po lewicy Bazię - po chwili/

X Jesteście obaj braćmi, dziećmi jednej matki,
oraz jednego ojca.

BOBO

Wypadek nie rzadki.

CACA

Jeść obydwaj musicie, jak wiecie, tak samo,
więc taksamo pracujcie.

BOBO

...papusia i mamó.

Prócz piwka nawarzcie i zupki,
dwaj bracia otwarli dwa dzióbki.

CACA

O jakim piwku mowa ?

BAZIA

Było tu jabłuszko...

CACA

/do Dusci półgłosem/

Już wiedzą !



DUSIA

Skąd na Boga !?

CACA

/do Bazi/ I co, moja duszko ?...

BAZIA

I papuś, gdy mamusia nie chciała być służką,
zgniewał się, wziął i rozbił o ścianę jabłuszko.

BOBO

/zaskłania ręką twarz i dusi się od śmiechu/

DUSIA /do Cacy/

Nie sprzątnęliśmy resztek.

CACA

Co za nieuwaga !

Stoiśmy rozebrani przed nimi do naga !

Trzeba to jakoś ubrać.

DUSIA

Przekleństwo nas ściga !

CACA

Radźże !

DUSIA

Cóż ci poradzę ? - Została nam figa.

CACA

No to choćby z tej figi¹ poczynimy zasłony.

DUSIA

Kłammy.

CACA

Kłammy, a honor będzie ocalony.

/uroczyście do Boba i Bazi/

Słuchajcie, co wam powiem.

BOBO i BAZIA

Słuchamy.

GACA

Rozbiłem

złote jabłko o ścianę, bo w niem zobaczyłem,
na moje oba, własne, rodzicielskie oczy,
djabła, który rogami złote jabłko toczy,
który je tylko blaskiem zewnętrznym obleka,
ażeby kusić mogły chciwego człowieka,
aby się chciwy człowiek oprzeć nie był w stanie
i jadł - i gubił ciało i duszę.

BOBO

Gadanie.

CACA

/wskazując resztki rozbitego jabłka/

Idź tam, szukaj a trutki wystarczy na ciebie.

BOBO

Zamiast prawić o djabłach, pomówmy o chlebie.

CACA

Synu. W chlebie powszednim djabeł także gości,
 4 jeżeli żyjesz z cudzej zapobiegliwości.

BAZIA

Mój papusiu. A jaką miał skórę na sobie ?

CACA

/po lekkim zawahaniu/

Czarną.

BAZIA

Czarną ? dlaczego ?

CACA

Bo...bo byłem w żałobie.

BAZIA

A dlaczego w żałobie ?

CACA

/trącając Dusię/

Bo...

DUSIA

Bo tak się smucił,
 że go papuś z jabłuszkiem razem precz odrzucił.

BOBO

A ja swoje powtarzam, bo tu o to chodzi,
 żeby starzy hulali, pracowali młodzi !

CACA

Przebóg ! Żono ! Z tym chłopcem nie dam sobie rady !
Wynajdź jakieś dowody, lub jakieś przykłady ...

DUSIA

Owszem. Bobo. Więc tobie byłoby przyjemnie,
gdyby z pracy starszego żył młodszy ? - Ty ze mnie ?

BOBO

Weale nie. Wręcz przeciwnie. Mnie to także razi,
i dlatego łopatę powierzylem Bazi.

Caca i Dusia

Ależ Bazia...

BOBO

Czekajcie. Najlepiej głosować
kto ma siedzieć za piecem a kto ma pracować.
Młodszy ?

Caca i Dusia

Nie

BOBO

Zatem starszy - tak ?

Caca i Dusia

Tak.

BOBO

Jestem gapa,

jeśli starszy" nie znaczy „mama" albo „papa".

CACA

Słuchajno !

BOBO

Wasza wola. Wykonać ją muszę.

Kładę się pod świerkami i palcem nie ruszę.

BAZIA

Bazia także.

CACA /do Dusi/

I cóż dalej ?

DUSIA

Bo ja wiem ?!

CACA

Czyż będziemy pracowali
dzień za dniem ?

DUSIA

Twoja winna ! twoja winna !

CACA

Moja ?

DUSIA

Twoja ! Mając syna
jak ten piec,

powinieneś go za uszy,
skoro palcem sam nie ruszy,
z trawy zwlec !

CACA

Nie poradzę ! Nie mam na to
dosyć sił !

Jeszcze by mię tą łopatą
w końcu zbił !

DUSIA

Ciebie ?! Ojca ?!

CACA

Trudno. Bywa.

DUSIA

Doloż moja nieszczęśliwa !

Przeklnij go !

CACA

W życiu znaczą tylko pięści.

DUSIA

Czemuż nam się tak nie szczęści ?!

O ! o ! o ! /po chwili/

Słuchaj.

CACA

Słucham.



DUSIA

Radzić trzeba.

CACA

To się wie.

DUSIA

Z tej maki nie będzie chleba.

CACA

Chyba nie.

DUSIA

Gardzą rydlem oba chłopcy,
Jeśli nas nie wesprą obcy,
biada nam !

CACA

/chwytając się za głowę/

O, niedobrze być w rodzinie !

DJASEK

/wyskakując z za jabłkonki i klaszcząc w dłonie/

Kosia ! - Twój frasunek minie
sposób znam !

/odwracając Cacę i Dusię plecami do pudła/

Hokus Pokus ! Śpij dziecińco
oczka zmruż !

/w stronę pudła/

Stań się !

ORKIESTRA

0 /wali w bębny i blachy/

BIBCIA i GRYZIA

/wyskakują z pudła/

CACA i DUSIA

Co to ?

DJASEK

Dźwięki płyną !

Wielki tusz !

CACA i DUSIA

Kto tu idzie ? !

DJASEK

Pracownice

W wieńcu zbóż

/wskazując Gryzię, potem Bibcię/

Ta ma żyto, ta pszenicę...

/do Gryzi i Bibci/

Już ?

BIBCIA i GRYZIA

/które przybrały taneczne pozy/

Już.

DJASEK

/obracając Cacę i Dusię w stronę przybyły

Już !

/szybko znika za jabłkonką/

GRYZIA i BIBCIA

/przy akompaniamencie orkiestry, śpiewając
taniec z Carmen i tańcząc/
 Tra lala, la la, tra ta, ra ra,

GRYZIA

Jam Gryzia -

BIBCIA

Bibciam ja !

/razem/

X Mamy tu ziarenek co niemiara,
 Tra la, la la, ra- ra !
 Mamy tu ziarenek co niemiara,
 złotych jak szczęścia nieć
 kto się o ziarnka te postara,
 może z jutra kpić !

/stają na jednej nodze, posyłając całusa Cacy,
Dusi, Bobowi i Bazi - poczem figlarnie uśmie-
chnięte, czekają na oklaski/

CACA

/oszołomiony spogląda z zakłopotaniem
na zgorszona Dusię/

BOBO i BAZIA

/którzy zerwali się byli na równe nogi, stoją
z otwartymi ustami i pożerają wzrokiem:
Bobo Gryzię a Bazia Bibcię/

BIBCIA

/zdumiona milczeniem/

Koniec.

GRYZIA

Bisować ?

CACA

/chłodno/

Nie - dziękuję -

Wystarczy jeden raz.

BIBCIA

Zwykle publiczność oklaskuje.

CACA

Traci cenny czas.

GRYZIA

Zwykle publiczność oklaskuje.

DUSIA

Plasów nie żądał nikt.

CACA

Za dniówkę pracy ofiaruję
opał, światło, wikt.

BIBCIA

Za dniówkę pracy ?

DUSIA

Prócz gotówki.

GRYZIA

Za dniówkę pracy ? - Gdzie ?! -
 Jeśli szukacie pokojówki,
 Adje, niema mnie.

BIBCIA

Jeśli szukacie pokojówki,
 Szukajcie prostych dziewcz !

GRYZIA

/oburzona, biegając po scenie/
 Jak Bożę kocham, to półgłówki !
 "Światko !"

BIBCIA

/zachowując się jak Gryzia/
 "Wikt !"

GRYZIA

Psia krew !

BOBO

/nagle waląc w dłonie/
 Bis !!

DUSIA

/wystraszona zachowaniem się baletnic, dū Cacy/
 Klaskaj !

BOBO /j.w./

Brawo !

BAZIA

/zachowując się jak Bobo/

Bazia także !

CACA

/zmieszany do baletnic, potem do synów/

Przepraszam. Cicho tam !

/do baletnic, klaszcząc/

Klaszczę i klaszcząc daję znak, że
hołdy składam wam.

Klaszczę i klaszcząc daję znak, że
cenię śpiew i tan -

wszakże łaskawe panie, wszakże
królem jestem zwan.

Atoli trudno ! Dzieci moje

nie chcą uprawiać pól !

Całkiem bezradny tutaj stoję.

w piersi czuję ból.

Całkiem bezradny tutaj stoję

i wołam: „jeść i pić” -

Skłońcie ! Namówcie ! a oboje

Będziem brawa bić !

/złamany bierze za rękę Dusię i razem z nią
zajmuje miejsce w amfiteatrze/

BIBCIA i GRYZIA

/które przystanąły, gdy Caca zaczął klaskać a potem
zajął się wyłącznie Bobem i Bazią, śpiewając i
umizgając się: Gryzia do Boba, Bibcia do Bazi/

Tra la la, la la, la la, la la !

Wpatyż się chłopczyku, wstydz !

Bibcia i Gryzia nie pozwala
za piecykiem gni-ić !
Bibcia i Gryzia nie pozwala
próżnować cały dzień -

/mówiąc i siadając na ławce/
gniewa się, siada sobie z dala,
mówiąc: chłopczyk leń !

DJASEK

/wyskakując z za jabłkonki, niosąc w rękach
два zawieszona na nitkach pierniczkowe
serduszka i potem kładąc je na stole/

X
Do usług państwa ! Te serduszka
dwojaki mają sens i smak:
Jednemu mogą wpaść do brzuszka,
drugiemu w piersiach bić tik tak !
Zależy jakiej chcemy roli,
lub jaką chcemy obrać część -
Zostawiam tedy, co kto woli,
i szczęście wam...krótko mówiąc: "szczęście".

BOBO i BAZIA

/jakby zahypnotyzowani, jednocześnie podnieśli
łopaty, jednocześnie stojąc naprzeciw siebie -
oparli o nią nogę i w tej pozie Bobo pożera
wzrokiem Gryzię a Bazia tonie w oczach Bibci/

GRYZIA

/do Boba/

Ty ? ...

BOBO

Bobo !

GRYZIA

/do Bazi/

Ty...

BAZIA

/zapatrzony w Bibcię nie reaguje/

BOBO

/widocznie zazdrosny o Bazię, z niepokojem/

Bazia.

GRYZIA

Serduszka na stole.

BIBCIA

/do Boba, pokazując mu serduszko/

Serduszka dla Boba...

GRYZIA

/do Bazi/

i Bazi.

BOBO

/sięga-jąc po serduszko Gryzi/

Mnie twoje !

BAZIA

/sięgając po serduszko Bibci/

Mnie twoje !

GRYZIA

/chowając za siebie serduszko do Boba/

Czyż Bazia mnie razi ?



BIBCIA

/chowając za siebie serduszko, do Bazi/

Czyż Boba od Bazi nie wolę ?

GRYZIA

/głaszcząc Bazię po głowie, do Boba/

Włos Bazi poranne skoneczko wyzłaca.

BIBCIA

/głaszcząc Boba po głowie, do Bazi/

Włos Boba wieczorny cień mroczy.

BOBO

/do Bazi groźnie/

Jam Gryzi !

BAZIA

/do Boba błagalnie/

Jam Bibci.

GRYZIA

/zaglądając w oczy Bazi/

Błękitne tu oczy...

BIBCIA

/zaglądając w oczy Boba/

Tu węgle...

GRYZIA

/biorąc rękę Bazi/

Tu słodycz...

BIBCIA

/biorąc rękę Boba/

Tu praca.

Bolo

/ wyrzucając ręce do Bibci /

Pracować nie umiem! Nie cierpię łopaty!!

Baria

/ wyrzucając ręce do B. Grysi /

Z radością i prauram wciągnę ciemność!

Bolo

/ wskazując Baris do Grysi /

Wciągnę kopie i brzozy.

Baria

/ wskazując Bolo do Bibci /

Wciągnę łęzy i doremie.

Bibcia

I w jednym i w drugim celu wiaty.

Grycia / do Bolo /

Przez Bibcie ułotach ramieni nie zjagnie.

Bibcia / do Bari /

A jagnie przez Grycie z ułotach.

Grycia / j. w. /

I węgier m. smodreje, rozmawia się słodko...

Bibcia / j. w. /

I błękit narlwie napragnie.

Grycia

Grynia / figlarnie do Bibci /
A wtedy ?

Bibcia / w rzytę kochatej do Ba
A wtedy serdeczko miarje
kū ciernym błękitom się rwości.

Bolo
/ do Bibci, ramięjąc się przy wstąpiem stars
Łopate /

Tymczasem, chwi miar to Bibcię ramiu
i Grynie i Barie naly? !!!

Grynia
/ naskaniąc Barie do Bolo /

Sędziakii !

Bolo
/ ujęszyć Łopate, rusa się na kolana przed
Grynia i obejmując jej nogi /

Sajmilsa !

Bibcia
/ na widok kłuszącego Bolo, skłaniając się /

Wygardrona !

Baria / chwytyjąc Bibcie z ramion
Wysiniona !

Bibcia / wstępując Bolo do Ba

Gdzie brat twój ? !

GRYZIA

/wskazując Bazię, do Boba/

Gdzie brat twój, Kainie ?!



BOBO

Ja nie wiem ! Ja kocham !

BIBICIA

/rozpaczliwie/

Ach kocha !!

BAZIA

/całując Bibcię/

Ach ginie !!

GRYZIA

/wskazując Bazię, skaniając się i szlochając/

Ach zdrańca !!

BOBO

/chwytając Gryzię w ramiona/

Ach szlocha !!

BAZIA

/tuląc Bibcię/ Ach kona !!

BIBICIA

/odpychając Bazię i przyciskając

serduszko do piersi/

Za nudno przy Bazi !

GRYZIA

/odpychając Boba i również przyciskając

serduszko do piersi/

Za straszno przy Bobie !

BOBO

/w nagłej pasji, wrywając Gryzi serduszko z ręki/
 To gwałtem ci serce zabiorę !

BAZIA

/wrywając serduszko z ręki Bibci/

Ja także !

BIBICIA i GRYZIA

/jednocześnie z Bazią/

Ratunku !!

BOBO

/łamiąc i pożerając serduszko/
 Połamię...

BAZIA

/również pożerając serduszko/

Ja także !

BIBICIA i GRYZIA /j.w./

Ratunku !!

BOBO

...zjem w porę...

BAZIA

Ja także !

BOBO

/jednocześnie z Bazią/

A teraz wynoście się obie !

BAZIA

/tupiąc nogami/

Do Sasa !

BOBO

Do lasa !

BIBCIA i GRYZIA

Oddajcie nam serca !

BOBO

/zdzierając wianki z głowy Bibci i Gryzi/

Oddajcie nam wianki słomiane !

Bibcia i Gryzia

Ratunku !!!

BOBO

/mnąc wianki,robiąc z nich kule a potem waląc
nimi w prawe drzwi/

Jak papuś rozwalę o ścianę ! ..

BAZIA

/wciąż tupiąc nogami/

Ja także ! Ja także !

CACA i DUSIA

/pędząc na arenę,jednocześnie z Bazią/

Stój ! Bobo ! Za późno !

BIBCIA i GRYZIA

/jednocześnie z Cacą i Dusią/

Ratunku ! Obdzieracz ! Morderca !

CACA/do Boba/

Szkaradniku !

DUSIA/do Bibci i Gryzi/

Paskudnice ! Frygi !

GRYZIA

Chciałam Bazi !

BAZIA

Chciałam Bibci !

BIBCIA

Chciałam Boba !

CACA/z rozpaczą/

Wszystko się rozkazi !

BOBO

Chciałam Gryzi !

DUSIA/prawie z szakiem zdzierając szarfę z ramienia/

Nawet nie wiem, gdzie lewe, gdzie prawe !

CACA

Zaraz ! Zaraz ! Jak najchętniej rozważymy sprawę !

BOBO

Tu niema żadnej sprawy ! Tu na dłoni leży...

BIBCIA i GRYZIA

...żeście się dopuścili gwałtu i grabieży !

BOBO i BAZIA

...żeście temi ślepiami tylko zawracały...

GRYZIA /do Boba/

Doprawdy ?! a przed nami stał chłopczyk nieśmiały,
co trzech zliczyć nie umiał,ale umiał za to
rzucić się i odważnie wygrażać łopatą !

BIBCIA

/jednocześnie z Gryzią do Bazi/

Doprawdy ?! a przed nami stał chłopczyk nieśmiały,
co trzech zliczyć nie umiał,ale gdy chodziło
o chrupanie pierniczków,to chrupak aż miło !

DUSIA

/do Bibci i Gryzi/

Kto pod kim dołki kopie...

BIBCIA i GRYZIA

Kłamstwo !

DUSIA BAZIA i BOBO

...sam w nie wpada !

BIBCIA i GRYZIA

Kłamstwo ! Zdrady nie było !

garam

BOBO i BAZIA

Kłamstwo ! Była zdrada !

BIBICIA i GRYZIA

A nie było !

BOBO i BAZIA

A była !

BIBICIA i GRYZIA

A nie było !

DUSIA

Była !

CACA

/który biega po scenie, trzymając się za głowę/

/do Dusi/

Ty przynajmniej siedź cicho !

BIBICIA i GRYZIA

/jednocześnie z Cacą do Dusi/

Kiedy ?!

DUSIA

/nie zwracając uwagi na słowa Cacy/

Kiedy ? Z początku !

BOBO

/wskazując Gryzię, do Dusi/

Do mnie się mizdrzyła !

fa

BAZIA

/wskazując Bibcię, do Dusi/

Do mnie się mizdrzyła !

GRYZIA

/wskazując Bazię, do Dusi/

Nieprawda ! Jemu chciałam dać serce !

BIBCIA

/wskazując Boba, do Dusi/

Nieprawda ! Jemu chciałam dać serce !

BOBO

/do Gryzi/

Tak ale,

mnie, bez chcenia oddałaś...

BAZIA

/do Bibci/

Tak ale,

mnie bez chcenia oddałaś...

BIBCIA i GRYZIA

Co ?!!

BOBO i BAZIA

/j.w. siadając na ziemi i wybuchając płaczem/

Twoje Trallale !!

DUSIA

Widziałam, więc poświadczam ! Tutaj wyuzdana,
ty przed nim a ty przed nim tańczyłaś kankana !

BIBCIA i GRYZIA

/siadając na ziemi i płacząc/

My, kankana !

DUSIA

O nazwę nikt się was nie pyta !

Głupie, nagie, bezwstydne, kuszące i kwita !

/siada na ziemi i płacze/

CACA

/zdzierając z ramienia szarfę, biegając

po scenie i łamiąc ręce/

Nie poradzę, nie poradzę !

BOBO, BAZIA, BIBCIA, GRYZIA i DUSIA

/płacząc/

O ! O ! O !

CACA

/siadając na ziemi i płacząc/

Tracę rozum ! tracę władzę !

DJASEK

/wyskakując z za jabłkonki/

Otóż to !

Było jabłko i serduszka,

i łopatką i z wianuszka

złoty kłos

CACA

Teraz wszystko zmarnowane,

w ciernie, w chwasty pozmieniane...

DJASEK

Straszny los !

CACA

Pocom słuchał głosu żony ?!

DJASEK

/tonem Cacy/

...jak ten żak...

DUSIA

Poco wszędzie są dwie strony ?!

DJASEK

/tonem Dusi/

Dwie, na wspak...

BOBO i BAZIA

Poco są na świecie baby ?

BIBCIA i GRYZIA

Poco są na świecie draby ?

DJASEK

...pląs i widz...

CACA

/chwytając się za głowę/

O, niedobrze być w gromadzie !

DJASEK

Moi państwo już na składzie
nie mam nic.

X

Pusta głowa, puste ręce,
 pusty kram,
 Z piasku biczą nie ukreczę...

WSZYSCY

Biada nam !

DJASEK

Chyba, że mi odpowiecie
 na pytanie: "czego chcecie".
 Cacka z dziurką ? Gwiazdki z hieba ?

WSZYSCY

Fufy, fufy, fufy trzeba !!

DJASEK

Co to Fufa ? Człowiek ? zwierzę ?

WSZYSCY

Takie: "Fu" i "Fa"
 Co wciąż daje, nic nie bierze,
 A co wiecznie trwa !

DJASEK

Słowem: "Babilonia wielka":
 SZczęśliwości rodzicielka:
 Mulier auro inaurata,
 et purpura circumdata,
 sedens na czerwony bestyiéy",
 co oznacza pełną władzę -

Dobrze - pójde - i bez kwestji,

Taką Fufę przyprowadzę. /wybiega w lewo/

WSZYSCY

/prócz Cacy, zrywając się na równe nogi/

Fufę !!

CACA

/który się również zerwał/

Cicho !

WSZYSCY

/prawie szeptem/

Cicho !

/Chwila napiętego nadśłuchiwania/

BAZIA

Już !

GRYZIA

Nie !

DUSIA

Cyt !

BIBCIA

Widać jakiś kurz !

Dusia, Caca, Bazia i Gryzia

/pchając się ku drzwiom/

Gdzie ?!



BIBCIA

Za drzwiami !

BOBO

Nigdy w świecie !

CACA

Że też chwili nie możecie
powstrzymać się od gadania !

BAZIA

Bobo ciągle mi zaskania....

DUSIA, CACA, BIBCIA i GRYZIA

Cicho !

BAZIA

...musi stać na przedzie...

BOBO

Z drogi !

WSZYSCY

/cofając się w prawo/

Z drogi - teraz jedzie !

CHÓR KARZEŁKÓW

/wbiegając na scenę i grupując się w głębi/

Jedzie Fufa, jedzie Fufa

na koniku sobie,

A koniczek Fufie ufa,

jakby stał przy żłobie !
 Uszkiem strzyże, oczkiem strzela,
 nóżką przytupuje -
 Hej ! koniczek przyjaciela
 w dobrej Fufie czuje !

/podskakując, bijąc w bębenki, potrząsając grzechotkami, dzwoneczkami i wymachując sersami/
 Hop, hop, hopla la ,
 Fufa cylinderek ma,
 Hop, hop, hopla la,
 Cylinderek ma !

CACA, DUSIA BOBO itd.

/w zachwycie /

A !!!

/W czasie ostatnich sk'ow, otoczona drugą częścią
podskakującego chóru karzełków, wjeżdża na czer-
wono pomalowanym drewnianym koniu Fufa, ciągnięta
za sznurek przez Djaska. Koń stoi na zielonej
desce z czterema kółkami/

DJASEK

Oto ona - Raj na ziemi -
 Sen ucieleśniony -

FUFA

/bez ruchu, siedząc na koniu jak na kanapie/

Dobry wieczór !

DJASEK

- rozwartemi
 wita was ramiony.

FUFA

Dobry wieczór.

DJASEK

Pierś czująca

zwraca w waszą stronę -

FUFA

Fu ! - Okropnie tu gorąco.

DJASEK

- Mówiąc: "zarem płonę !"

Przeto naprzód ! Starzy, młodzi,

szeptajcie do ucha,

co was krzepi, co wam szkodzi,

bo chętnie wysłucha !

Jej serduszka nie zamać,

nie wyziębią żale -

FUFA

Fa !... okropnie tu gorąco.

DJASEK

- Żyje w ideale.

DUSIA

/do Cacy/

Kto zaczyna ?

/wszyscy milczą, patrząc po sobie/

DJASEK

Śmiało ! Śmiało !

Prosimy ! Gotowa !

Jedno słówko a w rzecz całą
zmieni się połowa.

Sto pierniczków, z jej pomocą,
wpadnie wam do misy -

FUFA

Fu ! ... okropnie tu gorąco.
Chodźmy za kulisy.

CACA, DUSIA, BOBO itd.

Za kulisy !

DJASEK

Dobra rada
mądrą treść zawiera.
Któż publicznie się spowiada,
albo się rozbiera ?
Tam, bez świadków, odrzucicie
Wszelkie kompromisy -



CACA, DUSIA, BOBO itd.

/klaszcząc wręce/

Doskonale ! Wyśmienice !!

DJASEK

/zabierając się do ciągnięcia Fufy/

Jazda !!

CACA, DUSIA, BOBO itd.

Za kulisy !!

CHÓR KARZEŁKÓW

/bije w bębenki j.w./

ORKIESTRA

/gra najhuczniejszy tusz/



Z a s ł o n a.



AKT II.

Z a k u l i s a m i.

=====

Scena przedstawia trzy pokoiki, połączone drzwiczkami, a przypominające mieszkania lalek.

W prawej - w stosunku do widzów - urządzono rodzaj poczekalni. W lewym kącie postawiono parawan, obok toaletę z lustrem, pod główną ścianą rząd krzeseł.

W środku, garderoba Fufy. Pod główną ścianą stoi złożony, w stosunku do Fufy za mały, ale nasuwający myśl tronu, fotelik. Pod prawą ścianą otomanka, pod lewą koronkową serwetką nakryta toaletka z lustrem, a obok, jak w poczekalni, parawan. Na ścianach wieńce z kolorowymi wstęgami, w kątach kosze robionych kwiatów. W połowie głębokości garderoby wiszą na drucie dwie rozsunięte firanki, tworzące rodzaj zasłony.

Z lewej zbrojownia. Trzy czarne parawany, stół. Na stole sześć sztyletów i sześć czarnych masek. Na wieszadle, przybitem do głównej ściany, sześć czarnych, hiszpańskich płaszców i sześć czarnych, hiszpańskich kapeluszy.

Z lewej i z prawej otwarte wyjścia za kulisy.

W poczekalni na krzesłach siedzą: Dusia, Bibcia i Gryzia z bukietami w rękach. Na twarzach ich widać podniecenie i jakby zaciętość. Bibcia i Gryzia szepczą sobie coś do ucha, widocznie knując spisek przeciw Dusi, Bobowi i Bazi.

Caca, Bobo i Bazia, nerwowi, również z bukietami w rękach, chodzą tam i nazad, to przysiadają, to wstają, rzucając na siebie nieufne spojrzenia.

W środkowej garderobie, na brzeżku złożonego fotelika, siedzi Fufa, ubrana jak w pierwszym akcie, tylko z rozpiętym

od dołu stanikiem i wachluje się chustką od nosa. Przed
Fufą stoi Djasek zwrócony w stronę publiczności.

DJASEK

X Na złożonym foteliku
siedzi Fufa jak kukiełka,
a na Fufie świecidełka,
a na Fufie barw bez liku.



Bierz dziewczynko, bierz chłopczyku,
pijcie szczęście u źródła:
na złożonym foteliku,
siedzi Fufa jak kukiełka !

Pustką treści, pełnią szyku
nikogo z was nie rozełka,
dziewczę ujrzy dno... pudełka,
chłopczyk... sprzączkę przy staniku
na złożonym foteliku !

/do Fufy pozując ją/

No a teraz buzię w ciup -
minke ja k najskodsza, zrób -
nóżki tak - główkę tak -
Tors...

FUFA /tępo/

Przewrócę się na wznak.

DJASEK

/starając się wtłoczyć Fufę w głębi fotelu/
...przesuniemy nieco w tył...

FUFA

Dosyć.

DJASEK

Cóż to ? nie mam sił ?

Zaraz.

FUFA /~~b. tempo~~/

Dosyć. Dosyć.

DJASEK

Jeszcze !

FUFA /~~j.w.~~/

Trzeszczy.

DJASEK

Trzeszczy. I ja trzeszczę.

Hep...

FUFA /~~j.w.~~/

Poręcze są za ciasne.

DJASEK

Hep !...

FUFA /~~j.w.~~/

Fu ! ... Trzaśnię.

DJASEK

/ocierając pot z czoła/

I ja trzasnę.

/po chwili/

X Ale trudno. Nic nie szkodzi.

Może właśnie o to chodzi,

ażebyś się, Fufo miła,

Nigdy, nigdzie nie mieściła.

FUFA

/wachlując się chustką do nosa/

To ogromnie nieprzyjemne;

Złamię fotel, suknię zemną,

W tym opięciu, w tym wirwarze,

najzupełniej się rozparzę...

Będą na mnie białe poty...

DJASEK

/który otworzył drzwi poczekalni/

Królu Caca, do roboty.

/szybko wraca do garderoby Fufy, zamyka za sobą
drzwi i chowa się za złożony fotel/./Gdy Djasek otworzył drzwi panie zerwały się
z krzeseł a panowie stanęli jak wryci/.BIBCIA i GRYZIA

/przymilając się do Cacy/

Wstaw się, niech nas wpuszczą obie.

CACA

/poprawiając strój, b. nerwowo/

Każdy sobie rzepkę skropie.

BIBCIA i GRYZIA

/na str.z pasją siadając na krzesłach/
 My ci rzepkę uskrobiemy.

/głośno a drwiąco do Cacy/
 Śmiało !

CACA

Weale nie mam tremy.

BIBCIA

Tylko dygocą mu nogi,
 bo tak ciągnie od podłogi.

GRYZIA

Ha,ha ! Dywan,pled podłożę !

BOBO

Wal papusiu !

CACA

/kładąc rękę na kłamce/
 W imię Boże !

GRYZIA, BIBCIA i BOBO

Odwagi !

CACA

/wpada do garderoby Fufy, zatrząskuje za sobą
drzwi, traci rezon i kręci w rękach bukiet,
wlepiając weń oczy/



DUSIA

/zrywając się z krzesła i podbiegając do
drzwi/

Cyt !

WSZYSCY

/idąc w ślad za Dusią z zapartym oddechem
ndskuchują/

BOBO

No ?

BIBCIA

Jak w grobie.

BAZIA

No ?

GRYZIA

Po cichu rzepkę skrobie.

CACA

Przyjmij pani...ten bukiet...jak serce czerwony..

DUSIA

Co ? Co ?

BIBCIA

kiedy nie słychać.

Caca ...jako serce...dla ciebie tylko...przeznaczony...

DUSIA

Nie nie słychać.

GRYZIA

Szkoda.

Paca

...jako serce...wśród żaru więdnący i...chory...

FUFAFa ! ... bo mogli do tej pory
otworzyć wentylatory.CACA

Wenty...wentylatory ?! Co mówisz ?! O nieba !

Bibcia

O nieba !!

BOBO

Cicho ! Cicho !

Paca

Więc i tobie ? i tobie ochłody potrzeba ?!

BIBICIA

A teraz "ochłoda"

Paca

I ty czujesz pragnienie ? Rozkaż a posucha...

FUFA/wachlując się z prawej/Bardzo proszę. Niech pan dmucha
poniżej lewego ucha.

CACA

Najchętniej ! Fff ! Bez końca ! Fff ! Fff ! Bez wytchnienia !
 Fff !!! To pierwsza litera twojego imienia !
 Fff !!!! Fu !! Fufo ! Fufeczko !! Traciłem nadzieję...

FUFA

/rozanielona, tępo/

A tu nagle tak się dzieje,
 że aż z dwu stron naraz wieje.

CACA

/w transie/

Z dwu ? - Z trzech ! Z czterech ! Mam bukiet !
 koronę na głowie !

/z pasją wachlując Fufę bukietem i koroną/

Mogę z przodu i z tyłu...

FUFA

Przeciąg co się zowie.

CACA

...mogę z boku...Fffu...zewsząd...z oddaniem i siłą...

FUFA

Ogromnie, ogromnie miło,
 Jakby wiatrak się puściło.

CACA

/zziajany/

Ale za to...fffu !...potem...pozwolisz o pani...
 Ffu !... że zegnę kolano i złożę...ci w dani...

Oprócz kwiatów...kwitnące...uczuciem...fu...gaje...

FUFA

Owszem. Chociaż, jak się zdaje,
niestety, pan już ustaje.

CACA

/nadrabiając miną, ale wachlując się bukietem
i ciężko dysząc/

Ja ?! Przenigdy ! Cóż znowu ! Żarty ! Jak rok długi...
Podejmuję się...takie...oddawać przysługi...
jeśli w zamian...otrzymam... Nie, nie jestem w stanie..
Wyrzec...

FUFA

Prędeej, prędeej panie.
Wszystko dam za wachlowanie.

CACA

Nawet...nawet...choć tego...nie myślałem wcale...
naprawdę nie myślałem...twoich ust korale ?!
Twojego...pocałunku...pieczęć purpurową ?!

FUFA

Dam dam dam. Bezwarunkowo,
tylko wachluj mię na nowo.

CACA

/wydychając z siebie resztki pary/

Będę ! Będę wachlował ! dmuchał ! Fffu! Fffu!! Boże..
już czuję...że coś w płucach...Fffu !!! Fffu !!!!! Fff
a może...

Odetchnąć ?... Fffu !...nie wolno...Fffu !!!!! Fffu...

dmuchać muszę...

FUFA

A co. Choć mam niezłą tuszę,
pierwszy raz nic się nie duszę.

CACA

/waląc się na ziemię/

Ratujcie ! Um...umieram !

FUFA

/bez reagowania wachluje się dalej/

BOBO

/z uchem przylepionem do drzwi,tryumfalnie/

Gotów !

DUSIA

Co się stało ?

GRYZIA

Szedł z motyką na słońce, a sił miał za mało.

DUSIA

Panienka ma ich więcej.

GRYZIA

O tak, wyuzdana,
tam, przed Fufą, wykonam drugiego kankana.



DUSIA

Wolna droga.

GRYZIA

Dziękuję.

BOBO

/który nie odrywał ucha od drzwi/

Uwaga !

DUSIA

/rzucając się ku drzwiom przylepiając do
nich ucho i sztyletując wzrokiem Gryzie/
Hetera.

GRYZIA

/zachowując się jak Dusia/

Gęś.

BAZIA

/rozradowany/

A papuś tymczasem napewno umiera.

CACA

/umierający gladjator/

Ach !... umieram za tę chwilę,

co za długie starczy lata!...

Świeco wśród ciemności świata,

kiedy płoniesz, mrą motyle !

Skon mój tedy niechaj mile

Z ogniem twoich ocz się zbrata...

Ach !... umieram za tę chwilę,

co za długie starczy lata !

Zobaczyłem blasków tyle,
 opadła zwietrzała szata:
 Wiem, że miłość jest skrzydlata,
 że w świetlanej kres mogile...
 Ach !... umieram za tę chwilę !

FUFA

/wciąż wachlując się/
 Znow zaczyna być gorąco.

CACA

/zrywając się z nagłym żarem/
 Daj mi serce ! Dłonie ! Szyję !
 Wargi ! Łono ! Żyję ! Piję !

FUFA

Tylko nie rozumiem poco.

CACA

/rozcałowany/
 Żeby wszystko, z całą mocą,
 było moje lub niczyje !

FUFA

Znow zaczyna być gorąco.

CACA

Daj mi serce ! Dłonie ! Szyję !
 Całowałbym dniem i nocą !

FUFA

On poprostu mnie zabije.

CACA

Daj mi serce !

FUFA /b.tępo/

Zrobię chryję.

Suknię mam przylegającą...

DJASEK

/wyskakując z za fotelu, z ukłonem/

Dosyć - pani za gorąco.

CACA

Przebóg, co to ?!

DJASEK

Start u mety.

/wskazując drzwi zbrojowni/

Proszę.

CACA

W takiej chwili ?!

DJASEK

/biorąc Cacę pod ramię i chcąc go prowadzić
w lewo/

Właśnie.

Później panu to wyjaśnię,
teraz trzeba biedz niestety.

CACA

/zapiierając się nogami/

Mam prawo do tej kobiety !

Nie chcę, ani myślę !

DJASEK

/wyprowadzając Cacę, uprzejmie/

Baśnie !

CACA

/w drzwiach/

Przebóg ! co to ?!

DJASEK

Start u mety.

/wprowadziwszy Cacę do zbrojowni/

Proszę.

CACA

/szamocząc się/

W takiej chwili ?!

DJASEK

Właśnie.

CACA

Ależ to gwałt !!

DJASEK

Etykiety.

CACA

Niech cię...

DJASEK

...jasny piorun trzaśnie ?

/wskazując stół z bronią/

Proszę. Zamawiając waśnie,
zamówiłem i sztylety.

CACA

Przebóg ! co to ?!



DJASEK

/z ukłonem/

Start u mety.

/wraca do garderoby Fufy, zamyka za sobą drzwi,
przykłada do nich ucho i podsłuchuje/

FUFA

/która od dłuższej chwili walczyła ze snem,
zasypia/

CACA

/wygrazając za Djaskiem pięścią/

Zgoda ! Niechaj i tak będzie !

Zamknę ci sztyletem paszczę !

Gdy sprawię ci hulaszcze,

i zasięde w pierwszym rzędzie !

Utajony zawsze, wszędzie -

są tu maski, są tu płaszcze...

/kładąc kapelusz na głowę, okrywając się
płaszczem i zakładając maskę/

Zgoda ! Niechaj i tak będzie !

Zamknę ci sztyletem paszczę !

Trać na słodkiej czas gawędzie !

Głaszcz ją ! Ciebie ja pogłaszczę !

Twoją własną krwią namaszcę...

/chwytając sztylet i podnosząc go w górę/
ja, król Caca na urzędzie...

Zgoda ! Niechaj i tak będzie !

/kryje się za parawanem/

DJASEK

Doskonale !

/idzie ku drzwiom poczekalni, gdzie podsłuchi-
wanie doszło do największego napięcia/

BOBO

/odskakując od drzwi/

Uwaga !

BIBICIA i GRYZIA

/rzucają się w stronę krzeseł i siadają/

DUSIA

/czyniąc to samo/

Ciszej !

BOBO i BAZIA

/obracając się w stronę prawych kulis, patrzą w sufit
i pogwizdują/

DJASEK

/który podeszedł do drzwi, z wielką ostrożnością
naciskając klamkę na str./

Głośniej dziatki.

Jestem bardzo dyskretny, taktowny i gładki.

/szybko a po cichu otwierając drzwi i
przykładając palec do ust/

Cyt !

WSZYSCY

/zwracając się w stronę Djaska/

Cyt ?

DJASEK

/który zamknął za sobą drzwi, wskazując
garderobę Fufy/

Kotki dwa,

Szare, bure obydwu,

poleciały do lasu,

narobiły hałasu...

Cyt...

WSZYSCY

Cyt... Kotki dwa ?

DJASEK

Szare, bure obydwu.

Cyt !

WSZYSCY

Cyt !

DASEK

Jeden chciał,

drugi na to: miau, miau, miau,

trzeci w krzaczku ukryty. *(pokazuje piśnię)*
 zyskał dowód niezbity,
 że...

WSZYSCY

Że ? ...

DJASEK

...jeden chciał,
 drugi na to: miau, miau, miau.
 I...

WSZYSCY

I ?...

DJASEK

No i nic.
 Trzeci kotek hyc, hyc, hyc,
 nawołując: o kotki,
 włączcie prędko na płotki,
 bo...

WSZYSCY

Bo ?...

DJASEK

No bo nic,
/wskazując garderobę Fufy/
 Bo tam, w lesie, hyc, hyc, hyc.
/do Dusi/
 On...

On ? - Dmuchał wciąż.

DJASEK

...sykiem kusi ją jak wąż,

/do Boba i Bazi/

Ona...

BOBO i BAZIA

Chłodu żądała.

DJASEK

...rozpływa się bez mała...

DUSIA

On...

DJASEK

...on dmucha wciąż...

WSZYSCY

Sykiem kusi ją jak wąż.

DJASEK

Wtem !!

WSZYSCY

...w tem ?...

DJASEK

...trzeci kot

/pokaruje siebie/

paf !... lecz trafia kulą w płot !

Zamiast przerwać swawolę,
musi zmykać na pole,
by...

WSZYSCY

By ?...

DJASEK

...pierwszy kot,
paf...nie kulą i nie w płot !

WSZYŚCY

O ! O !

DJASEK

Teraz cyt !

/przykładając ucho do drzwi od garderoby

Fufy/

(Patrzcie, jaki to ma sptyt !
Obiecuje koronę,
Skarby, dwory zkocone...

WSZYSCY

O ! O !

DJASEK

Teraz cyt !

Krok - a wlezie na sam szczyt !

Cyt !

WSZYSCY

Cyt !!

DJASEK

/po chwili udawania że z napięciem podsłuchuje/

Aha ! - Tfu !

WSZYSCY

Co takiego ?!

DJASEK

Rendez vous.

WSZYSCY

Kiedy ?

DJASEK

Dzisiaj wieczorem.

WSZYSCY

Gdzie ?

DJASEK

Pod jakimś jaworem.

DUSIA, BOBO i BAZIA

Wstyd !

DJASEK

Cyt 1 Rendez vous.

/otwierając drzwi od garderoby Fufy/
najsprytniejszych kotków...

/b.głośno ażeby obudzić Fufę/

...dwu !!!

FUFA

/podskakuje na krześle,przez krótką chwilę
błędnym wzrokiem patrzy przed siebie,poczem
zaczyna się wachlować/

DJASEK

/w czasie budzenia się Fufy do Bazi wskazując
otwarte drzwi/

Proszę.

WSZYSCY

Bazia ?

DJASEK

Tak się składa.

/wskazując garderobę Fufy,potem Bazię,potem
Boba,a wreszcie Dusię,Gryzię i Bibcię/
 Rozum,serce,pięść i rada.
/do Bazi j.w./

Proszę.

BAZIA

/z nagłym zacięciem/

Idę.

/wielkimi krokami „sypie” do garderoby Fufy,
staje,patrzy Fufie groźnie w oczy i w milczeniu
hije się bukietem po udach/

DJASEK

/zamyka za Bazią drzwi/

WSZYSCY

/skonsternowani do Djaska/

A niby ty ?

DJASEK

/opierając się plecami o drzwi/

Stanę pod drzwiami,

Ażeby w dalszym ciągu służyć nowinami.

WSZYSCY

/z nosami na kwintę siadając na krzesłach/

BAZIA

/wciąż bijąc się bukietem/

Nędznico, nędznico, nędznico,

Cóż będzie gdy gwiazdy zaświecą.

/na str./

Tak trzeba. Bez ogródek, spokojnie i twardo,

bo inaczej kobiety darzą nas pogardą.

/głośno/

Cóż będzie pod jakimś jaworem,

o jakiejś godzinie wieczorem.

/na str./

Myśli, że mię milczeniem do milczenia zmusi,

ale wcześniej, czy później odpowiedź wykrztusi.

/głośno/

Ostatni raz pytam bez gniewu,

co będzie z dzisiejszym randewu.

/na str./

Nie ! spokój nie wystarcza ! Nawet się nie płoni !

Dobrze ! Zamiast spokoju użyję ironji.

/głośno/

Bynajmniej nie jestem ciekawy,

Chcę życzyć wesołej zabawy.

/na str./

Albo wszystko odrazu pozbieram do kupy,
Że to niby i śmieszność i hańba i trupy.

/głośno/

Zabawy z papusiem i z mamą,
gdyż mama przybędzie tak samo.

A jeśli się mamie spodoba,
to weźmie ze sobą i Boba.

A Bobo, naprawdę nie kłamie,
odrazu wam kości połamie.

/na str./

Potwór ! - Potwór ! - Puch marny ! - Czeka ! -

Wiem ja o tem,

Że ciebie oślepieno tylko zimnem złotem.

/głośno/

A papuś kolacji ci nie da,
bo w domu papusia jest bieda.

A skarby i dwory złoczone,
to wszystko na prędcie zmyśłone,
ażebyś pod jakimś jaworem,
o jakiejś godzinie wieczorem,
zechciała papusiowi rzucić się na szyję,
pomimo że ja tego przecież...

/wybuchając płaczem/

...nie przeżyję !

/gorączkowo wyciąga z kieszeni notesik z ołówkiem
i najwidoczniej zaczyna układać wiersz, oblewając
każde słowo łzami/



DJASEK

/bez ruchu/

Ciekawe. Różni różnie szczęście odczuwają.
Jedni skaczą, a drudzy płaczem wybuchają.

WSZYSCY

Kto płacze ?

DJASEK

Bazia.

WSZYSCY

Czemu ?

DJASEK

Handwritten signature
Mam... jak mi się zdaje,

Dotąd prosił a teraz...

WSZYSCY

...a teraz ?

DJASEK

...dostaje.

BOBO i GRYZIA

/rzucając się ku drzwiom/

Puszczaj !

DJASEK

Później.

BOBO i GRYZIA/wygrazając pięścią/

Łotr ! Nędznik !

DJASEK/do Boba i Gryzi/

Wygrazaj, cierp, tokuj,

Lecz na razie przerywam i proszę o spokój.

BAZIA/roztrzęsiony deklamując i ukradkiemzerkając na notes/

Tam, pod jaworem,
po weselisku,
dzisiaj wieczorem,
tam, pod jaworem...

gdy się z Amorem
złączysz w uścisku
tam, pod jaworem...

Odpochnę sobie
zamknięty w trumnie,
złożony w grobie
odpochnę sobie...

Ale przy tobie,
huczno i szumnie
odpochnę sobie !

Zahuczy śpiewka,
topór zaświeci,
zaszumia drzewka,
zahuczy śpiewka...

Kochała dziewczka,
kochał...ten trzeci -
zahuczy śpiewka !

/chowając notes do kieszeni, na str./

To wszystko święta prawda bo, jak Bóg na niebie,
zamorduje ją, jego, a na końcu siebie.

/głośno/

Nie wierzysz ? Nie wołasz ratunku ?

/szurgając nogami i kłaniając się jak uczeń/

Wyrazy mojego szacunku.

Odchodzę lecz dzisiaj wieczorem
przybędę pod jawor...z toporem !

/chce odejść w lewo/

DJASEK

/do obecnych, grożąc palcem/

Siedzieć !

/wbiegając do garderoby Fufy, do Bazi/

Jedno słóweczko technicznej natury.

O przebraniu i broni pomyślałem z góry.

BAZIA

/rozgorączkowany/

Dziękuję !

DJASEK

/wskazując zbrojownię/

Zaraz obok.

BAZIA

Dziękuję !

DJASEK

Na ścianie.

BAZIA

Dziękuję !

DJASEK

A na stole broń.

BAZIA

/kłaniając się j.w./

Uszanowanie.

/wpada do szbrojowni, ubiera się w płaszcz, maskę i
 kapelusz i ze sztyltem w dłoni znika za drugim
 parawanem/

DJASEK

/który podsłuchiwał/

Coraz lepiej.

FUFA

/wachlując się/

Biedny chłopiec.

Jemu też musiało dopieć,
 skoro nawet i wieczorem
 szuka cienia pod jaworem.

DJASEK

/otwierając drzwi od poczekalni, do Fufy/

Właśnie.

*Wprowadza Bazię do szbrojowni
 półgłosem*

*Ułajony kursze, wszędzie -
 są tu maski, są tu parasole..*

Bazia kręcąc się na

Lgoda! Niechaj i tak będzie!

Lanukus jej sztyltem parawan?

*(Wzbrauny, ze sztyltem w dłoni,
 znika za drugim parawanem.)*

DUSIA, BOBO, GRYZIA i BIBCIA

/zrywają się/

BOBO

Ja ! pięść !

DJASEK

/do Boba/

Byłbym rad,

Gdyby nie fatalny skład,

że krwawa

się sprawa

zaczyna,

niebożę

paść może

z rąk syna.



WSZYSCY

Paść ? Z rąk ? Kiedy ?! Gdzie ?!

Już ma syna ?!

DJASEK

Nie nie nie.

Niech - wiecie

kto przecie -

zachowa !

O Cacy

przy pracy

jest mowa.

DUSIA

O Cacy ?!

DJASEK

Ot jacy
synowie.
Toporem,
wieczorem,
po głowie !

DUSIA

Ach !

DJASEK

Strach !

GRYZIA

Gach !

DUSIA

Ohyda !

DJASEK/otwierając drzwi od garderoby Fufy, do BibciGryzi i Dusi/

I dlatego też rada najwięcej się przyda.

DUSIA, BIBCIA i GRYZIA/na str. spiesząc do garderoby Fufy/

Pewno !

/Wszystkie trzy składają przed Fufą dworski
ukłon, poczem Dusia, przybrawszy wyraz twarzy
dobrodusznej gosposi, siada na otomance -

Bibcia zaś i Gryzia siadają we dwie na krzeseł-
ku przy toaletce. Wszystkie trzy milczą najwi-
doczniej nie chcąc zaczynać/

DJASEK

/po zamknięciu drzwi za paniami wbiegając za pa-
rawan, wyciągając wiatrak z korbą i podając go
Bobowi/

X Słuchaj. Masz tutaj wiatrak. Ciężko chodzi,
 bardzo ciężko, lecz za to, naprawdę ochłodzi.

BOBO

Dawaj.

DJASEK

Próbuj.

BOBO

/nadaremnie próbując obrócić korbą/

Dzieciństwo. Tam pójdzie.

/siada z wiatrakiem na kolanach/

DJASEK

/opierając się plecami o drzwi od garderoby Fufy/

Bez męstwa

niema walki, bez walki niema i zwycięstwa.

GRYZIA

Z milczenia królowej,

jak widzę, gotowej,

pokornie,

acz dwornie

dzielić nasz los,
wnioskuję, że spełnię
jej wolę zupełnie
jeżeli
najśmielej
podniosę głos.

/do Fufy/

Mówiłaś przed chwilą -
o ile nie mylą
"wieczory"
"topory"
więc głucha wieść -
z młodziutkim chłopaczkiem,
co pragnął pod krzaczkiem
swojego
starszego
rywala zgnieść.

DUSIA

/rusza ramionami/

GRYZIA

Bywało i bywa.
Urza, gdy żywa,
zazwyczaj -
obyczaj -
wyrusza w bój.
Lecz czasem należy
powstrzymać szermierzy,
czy prośbą,



czy groźbą

czy krótkiem: stój.

/do Dusi/

Nieprawdaż Królowo ?

DUSIA

Wierzymy na słowo.

GRYZIA

Dziękuję.

Tak czuję;

zaręczam ci -

dlatego jedynie

wyznania poczynię.

I może

położę

kropkę nad "i".

/do Fufy/

Czy pani łaskawa,

dość przykra to sprawa,

bez mała

nie dała

dwu rendez-vous ?

Przed jaką godziną,

/wskazując Bibcię/

z tą oto dziewczyną,

w ekstazie

byś Bazię

widziała tu.

DUSIA

DUSIA

/do Fufy z ogromną prostotą/

Przybyły z tańcami.

GRYZIA

Wezwali nas sami.

DUSIA

Do pola.

Bwawola

raziła nas.

GRYZIA

I widok wianuszka ?!

BIBCIA

I słodycz serduszka ?!

DUSIA

Kto kusi,

ten musi

zapłacić raz.

GRYZIA

/do Fufy/

Wianuszki podarli !

Serduszka pożarli !

BIBCIA

A potem

z łomotem

wygnali precz !

DUSIA

Uczciwe natury.

GRYZIA

Próżniaki i gbury,

co, skoro

zabiorą,

skończona rzecz !

/groźnie/

Skończona ?! Do ucha /wskazując Dusię/

gdyż ona tu słucha,

powiemy,

co chcemy,

od ciebie mieć !

/rzucając się do prawego ucha Fufy/

Ja... /resztę szeptem/

DUSIA

/do Fufy/

Boba.

BIBICIA

/rzucając się do lewego ucha Fufy/

Ja... /resztę szepcze/

DUSIA /j.w./

Bazię.

Przynajmniej na razie.

BIBICIA i GRYZIA

/wciąż do ucha Fufy/

....a króla

DUSIA /jw./ *do fufy*

... a króla
ty zechciej chcieć.

FUFA

/która opuściła rękę z chustką widocznie
blizka omdlenia/

Nie rozumiem ani słowa...
o co chodzi, o czym mowa...
Ba... Kró... Bo... Fu !... wszystko zrobię,
tylko, proszę, idźcie sobie.

DJASEK

/wchodząc szybko do garderoby Fufy i wskazując
zbrojownię, do Bibei i Gryzi/

W lewo. W lewo.

BIBCIA i GRYZIA

/zaskoczone, wskazując Dusię/
We trójkę.

DJASEK

Królowa zostanie.

BIBCIA i GRYZIA

Patrzcie państwo !

DJASEK

/biorąc Bibcię i Gryzię pod ręce i
wyprowadzając je do zbrojowni/

Tak - patrzcie po stole i ścianie.

~~/zamyka drzwi od zbrojowni i szybko wraca na~~

dawny posterunek/

półgłowa
Ułajone ramię, wścieknie ...

Zmiana

sz tu moski, sz tu płaszcz...

Gryzia i BIBCIA /wciąż się na płaszcz/
 Łgoda! Sięchaj i tak łudnie,
 zamknij jej sztylseta parczę!

~~Po state ?~~GRYZIA

/wskazując sztylsety i płaszcz/

Widzisz ? Widzisz ?

BIBCIA

Co to znaczy ?

GRYZIA~~Zemsta, jeśli wszystkie nie zrobić nie raczy !~~

Przebrań i wdrożone

~~obie przebrają się, chwytają sztylsety i~~

znikają za trzecim parawanem /w czasie czego Dżasch wraca
 na dawny posterunek/

FUFA

/przez ten czas siedziaka z zamkniętymi oczami
 i tylko jakby lekkie drgawki przelatują po
 jej ciele, wreszcie widocznie wyczerpana, zaczyna
 się wachlować/

DUSIA

/bez ruchu monotonnie/

Czyś wypoczęła choć trochę ? -

Takie wulgarne i płocze,
 i rozrzuczone... Mój Boże,
 jak to podobać się może.

A jednak młódzież, wiem o tem,
 szaleje za ich trykotem.

Poprostu staje na głowie.

Młódzież ? - I starsi panowie.



Naprzykład Caca. On w domu,
tylko nie powiedz nikomu,
jest ~~+~~ moja droga, nie kłamię -
za bramą, albo przy bramie.

Niby to nawał roboty.
Akurat ! Robi...trykoty !

Okropność. Łzy mi wyciska
zamiast pilnować ogniska.

Chociaż, zastrzegam się z góry,
są i wznioślejsze natury,
wstydlive, jakby niewieście,
co nie latają po mieście.

Naprzykład Bazia. Ten gotów
płakać na widok trykotów.

Bo te ekstazy, to plotki
wzgardzonej przezeń kokotki.

Pamiętam, kiedy, w teatrze,
czy w cyrku...patrzy, ja patrzę,
aż nagle, zamiast bić brawo,
szepcze zgorszony zabawą:

"Mamusiu, topisz mię w błocie".
Aktorka była w trykocie.

Taki to Bazia. A starszy ?
ma wygląd iście monarszy.

Postawa, oko, muszkuły,
zarazem groźny i czuły...

Każdy odrazu mi przyzna,
że to prawdziwy mężczyzna.

Majątek ? - Nie wiem dokładnie,
ile na głowę przypadnie.

Ale ty jesteś bogata,
w opinii ludzi ze świata.

Wystarczy na was oboje,
wystarczy nawet na troje,
nawet na czworo, pięcioro...
i będzie naszą podporą.

W okresie jednej godziny
Staniesz się członkiem rodziny.

Nie tylko "mężu", lecz także
zawołasz "mamo" i "szwagrze".

I jeszcze jedno. Ktoś ongi
mówił, że lubisz przeciągi.
To się doczekasz pociechy.
Starszy ma płuca jak miechy.

FUFA

/którą do reszty dobiła wielomówność królowej,
wałac się w tył/

Fufu ! .. Fafa ! ..

DUSIA

Co się dzieje ?

FUFA

Dosyć...dosyć...bo zemdleję.

DUSIA/biorąc Fufę w ramiona/

Córko moja !

DJASEK/wychodząc j.w./

Przepraszam. Zanadto wzruszona.

DUSIA

Sprowadź Boba.

DJASEK

Sprowadzę.

/wskazując Fufę, a potem zbrojownię/

Tu skarb, tam obrona.

DUSIA

Obrona ?

Djasek /prowadząc/wbiegając do zbrojowni, przebiegając sięDusia do zbrojowni)i udając Bibcię i Gryzie/Kapekusz, piasekryk

tra la la, la la tra la, ra ra,

Dusia /prucając się na wskaranetam Gryzia, Bibcia ja... (wzeczy)A! Tolać na straży

z maską na twarzy.

/staje przed drzwiami od garderoby Fufy ize sztyletem w ręku nadśledzuje/DJASEK./wpoczekalni, do Boba/

Nareszcie.

BOBO/wstaje/

Cicho sza !

DJASEK

/chwytając Boba za ramię/

Baczność ! Na drucie...

BOBO

/niecierpliwie, przez zaciśnięte zęby/

Wiem.

DJASEK

...kotara.

BOBO

Zasunę.

DJASEK

Potem różnij -

dmuchaj co siły...

BOBO

Będę.

DJasek

...mój miły,

wiatrakiem...

/puszczając Boba, na str./

...prosto w kij.

*Djasek w drzwiach
po lewej odchodzi*

BOBO

/wkracza do garderoby Fufy, zacięty, podobny

do nacierającego byka/



DUSIA

Wchodzi ! O Boże !

BOBO

/podchodzi do toaletki i nie spojrzawszy
w stronę Fufy, czyniąc koskot, stawia na
toaletce wiatrak/

DJASEK

Trzask !

DUSIA

Coś stuknęło !

DJASEK

Jak gdyby komar z drzewa spadł.

BOBO

/wchodzi w głąb sceny i chwytając za sznurek
zasuwa za sobą firaneczki/

DJASEK

Szur !

DUSIA

Coś szurgnęło !

DJASEK

wchodzi na dobre/

Spełnione dzieło !

DUSIA

/ostrożnie otwierając drzwi od garderoby Fufy/
 Zobaczę.

DJASEK

/który wszedł do garderoby Fufy, do Dusi tryumfalnie,
Szach i mat !

/wskazując zasunięte firanki/

Za firaneczką.

DUSIA

Bobo ?

DJASEK

Oboje.

DUSIA

Co robią ?

DJASEK

Dotąd ? ... Niby nic.

DUSIA

Czegoś się boję.

DJASEK

Ach...niepokoje
zbyteczne. Zdrow jak rydz.

/W czasie dialogu Dusi i Djaska, zaczynają wypełzać
z za parawanów uzbrojone w sztylety maski. Pierwsza
wypełza Bibcia, skradając się wchodzi do garderoby
Fufy i staje za plecami Dusi. Za Bibcią staje Gry-
zia, za Gryzią Bazia a za Bazią Caca. Wszyscy, pochy-
leni naprzód, gotują się do nagłego i niespodziewane-
go ataku/.

DUSIA

Powinien przecie...

DJAsek

...bezwątpienia

Rozpocząć „wielki ruch”.

DUSIA

Rozpoczął.

DJASEK

Stęka.

DUSIA

Dlaczego ?

DJASEK

Męka.

DUSIA

Dlaczego ?

/Z za firanki dolatuje coś jak odgłos syreny/

Co to ?

DJASEK

Zuch !

DUSIA

Co to ?!

DJASEK

DJASEK

Ja nie wiem. Pieśń syrenia !
 Bierze „najwyższy ton!”

DUSIA

Coraz to nieniej.

DJASEK

Bo się nie leni.

DUSIA

Nie leni ?! Ona ?!

DJASEK

On !!

DUSIA

A teraz ? ..

DJasek

Teraz głos jej usłyszysz.

/Syrena nagle milknie/

DUSIA

A teraz cisza.

DJASEK

O la la !

DUSIA

A teraz w ciszy
 ktoś ciężko dyszy.

. /Syrena ponownie gra/-

A teraz...

DJASEK

..Teraz ? .. Raś, dwa...

FUFA

/z za firanki, tryumfalnie/

A ! -

A !! - A !!! -

DUSIA

/w podskokach/

I Fufę ma !

DJASEK

/również w podskokach/

Co daje, nie bierze, co wiecznie trwa !

DUSIA

Niech żyje nam !

DJASEK

Rantantam tam !

DUSIA

Niech żyje !

DJASEK

Niech żyje !

BIBCIA GRYZIA BAZIA i CACA

/zmieniając głosy i podnosząc sztylety/

Biada wam !

DUSIA

/zwracając się szybko w stronę napastników
i również podnosząc sztylet/

Hola !

DJASEK

Hola !

Jeśli wola,
 mówcie kto i skąd !

NAPASTNICY

/wciąż zmienionemi głosami/

Prosto z pola !
 Jeśli wola,
 obejmować rząd !

DJASEK

Rząd ? - E !

NAPASTNICY

Przemocą !

DJASEK

Fe !

Przemocą ? We czworo ? A niby gdzie ?

NAPASTNICY

/wskazując sztyletami zasunięte firanki/

W progu jej bram !

DJASEK

Rantantam tam !

A niby za progiem ?

NAPASTNICY

Sam na sam !

DJASEK

Hola ! Hola !

Cztery sola ?

Każdy weźmie ćwierć ?

NAPASTNICY

Cztery sola,

jedna dola,

jedna Fufie śmierć !

DJASEK

Śmierć ? O !

I za cóż to ?

NAPASTNICY

Za fałszów ! Za obłud ! Za schadzek sto !

Za wieczny kłam !

DJASEK

Ramtamtam tam !

CACA

Za króla !

BAZIA

Za Bazię !

BIBCIA i GRYZIA

Za cały kram !

BOBO

/na wpół żywy, zlany potem, z obłąkanymi oczami
wychodzi z za firanki/

BIBCIA, GRYZIA, CACA i BAZIA

/rzucając się z podniesionymi sztyletami na Boba/

Ha ! Bij go !

DUSIA

/przerazona/

DJASEK

/zasłaniając Boba/

Stać !

DJASEK

/wskazując zbrojownię, bokiem zdążając ku niej
i prowadząc ukrytego za plecami Boba/

Tam,

sam rady dam !

GRYZIA

/wskazując Djaska/

Bron

w dłoń włoży mu !

BIBCIA i CACA

Zdrada !

BAZIA

Morduj, łam i goń !

BIBCIA, GRYZIA i CACA

Hu !!

BAZIA

Szczęście porwał nam !

CACA, GRYZIA i BIBCIA

Grom

sromu spalił dom !

DJASEK/który dotarł do drzwi otwierając je i wpychającBoba do zbrojowni/

Lecz

przecz taki huk ? - Pada,

z nóg się wali wróg.

/zamyka za Bobem drzwi/BOBO

/w zbrojowni opada na krzesło. Przez chwilę ciężko
dyszy. Zrywa się. Błędym wzrokiem patrzy po scenie.
Spostrzega sztylet, maskę, kapelusz i płaszc. Rzuca
się na płaszc, gorączkowo się przebiera, porywa szty-
let i wybiega za lewe kulisy. Po pewnym czasie wcho-
dzi, skradając się do poczekalni, podchodzi do drzwi
od garderoby Fufy i podsłuchuje/

BIBCIA, GRYZIA, BAZIA i CACA/w czasie gry Boba, do Djaska, rzucając się ku drzwiom/

Precz !

DJASEK

Nie ! Właśnie razem z wami

/wskazując zasunięte firanki/

tu, kędy przedtem snami,

och ! ... snami i różami

był - wam - świat -

WSZYSCY

Och ! ...

DJASEK

tu - ja - w proch -

WSZYSCY

Mieczem !

DJASEK

tu - ja - w proch -

WSZYSCY

Zwleczem !

DJASEK

/chwytając za sznur od firanek i błyskawicznie

rozsuwając je przy ostatniem słowie/

tu - w progu bram z wami,

straszne sam na sam !

WSZYSCY

/olśnieni widokiem stojącej, rozpromienionej i

wyciągającej ku nim ramiona Fufy/

Och !



ORKIESTRA

/ukryta za sceną zaczyna w tem miejscu grać trio z
z marszu pogrzebowego Chopina, pierwszą część z po-
wtórką, drugą bez powtórki./

DJASEK

X
 Na atłasie cicha, blada,
 jak skoszony kwiat na łące,
 spocznie Fufa - trudna rada,
 serce miała za gorące.
 Serce miała jak to słońce,
 co nie liczy swych promieni,
 a że hojność ma... dwa końce,
 naprzód, blaskiem pokrzywdzeni !

Krzyczcie: "Biada ! Wszędzie pada !
 Wszystkie złocić chce miesiące !
 Styczeń, luty, marzec... Zdrada !
 Czyż to nie oburzające ? " -

Tutaj mimochodem wtrąć:
 mąka w chleb się nie zamieni,
 póki kwasu niema w mące,
 Naprzód, blaskiem pokrzywdzeni !

Mąką zwada, kwasem szpada,
 piecem żądze gorejące,
 chlebem zemsta: śmierć sąsiada
 bez osłonki lub w osłonce,
 a siostrą całe słońce,
 w moim progu, w mojej sieni,
 tylko dla mnie, dla mnie lśniące...
 Naprzód, blaskiem pokrzywdzeni !

Naprzód świętych praw obrońce !

Naprzód ! Niech się nikt nie leni !

Syn przy ojcu, mąż przy żonce -

Naprzód, blaskiem pokrzywdzeni !

FUFA

/która w czasie ballady Djaska widocznie słabła
i opadła na fotel, wachlując się/

Tak. Sześcioro was tu było

i na niczem się skończyło.

Gdyby razem się kręciło

prędzej by coś z tego było.

WSZYSCY

/wraz z Bobem, który wpada do garderoby Fufy,

wskazując jedni drugim, w czasie czego orkiestra

skończywszy trio, gra dalszy ciąg marsza Chopina,

ale w jakiś dziki, jakby bojowy sposób/

Co, gdzie i z kim ?! Z nim ?!

Czyż tutaj śpim ?! Śnim ?!

Ha ! Wspólny plon ?! Płaca ?!

Bazia ? Caca ? On ?!

BOBO

/wypadając z poczekalni/

Won !

Ja albo nikt !

BIBCIA i GRYZIA

/do Boba, biorąc go w zamieszaniu za Cacę/

Czyli

opał, światło, wikt !

CACA/do Bibci i Gryzi/

Skrzecz !

Widzisz ten tu miecz ?!

BAZIA/nacierając na Cacę/

W bój !

W płas, papusiu mój !

BOBO/drwiąc do Cacy/

Lecz

zwlecz przedtem strój ! Myli !

Chroni !

CACA/nacierając na Boba/

Znam cię !

DUSIA/nacierając na Cacę/

Stój ! Swój !

CACA/potrząsając sztyletem/

Zbój nie swój !

BAZIA/wskazując Boba, jednocześnie/

Zbój nie swój, nie brat !

DUSIA

DUSIA

/równiezz potrzásając sztyletem, do Cacy/

Kat !

Waż, nie mąż !

CACA

/wskazując Boba/

...nie syn !

BOBO i ~~BAZIA~~

Czyn !

Baria:

Sąd !

BIBCIA i GRYZIA

Kara !

CACA

W ką !

BOBO

/do Cacy/

Wara !

Ząb za ząb mi dasz !

/Wśród ogólnej gonitwy, przysiadów i ciosów dawanych
w powietrze, zamierzając się na Cace/

Masz !

CACA

Straż !

DJASEK

Ludzie ! Dosyć ! Przecie,

ach, wiedzieć nie możecie,
kto w mężu, kto w kobiecie
to - pi - nóż !

/walka zatrzymała się/

BOBO

/wymachując sztyletem, do Djaska/

Kusz !

DJASEK

/do Boba, wskazując na Bazię/

Któż to ? Któż ? no ? -

Wszereż i wzdłuż maski,

więc z woli lub z łaski,

*P*ajcie pokój !

WSZYSCY

/wskazując Djaska/

Tchórz !

DJASEK

Wcale

nie ! Radzę zemstę, ale

mścić trzeba się wspaniale,

tak, żeby się rywale

starlli - w proch...

WSZYSCY

Och!... .

DJASEK

/wskazując zbrojownię i poczekalnię/

Chyż - kiem - tam...

WSZYSCY

Och ! ...

DJASEK

Spo - sób - znam...

WSZYSCY

Jaki ?

DJASEK

Hem... taki wsze - laki...

WSZYSCY

Na ? ...

DJASEK

/prawie śpiewając/

Na cały kram !

ORKIE STRA

/przy słowie: kram,uderza ostatni akord

marsza/

WSZYSCY

/na stronie/

Mam !

DJASEK

Cyt !

WSZYSCY

/kłaniając się Fufie,groźnie i tajemniczo/

Żegnaj !

DJASEK

/podbiegając do Boba, który dotarł do drzwi
od poczekalni, a potem do Cacy, który miał
wkraczać do zbrojowni/

Pocichutku !

Pomalutku !

WSZYSCY

/przystają/

CACA

Zgoda !

Stać mogę tu do skutku,
 bowiem krew nie woda !
 Nie stygnie, nie wysycha,
 lecz tem silniej płonie,
 im dłużej się oddycha,
 czeka, z żarem w łonie !

/do Djaska/

Za chytrą białogłową,
 za niesforność młodzi -

/do Dusi/

za niby dwie połowy,
 gdy o całość chodzi -

DUSIA

/wmyka się do zbrojowni, grozi pięścią w stronę
garderoby Fufy, chwytając ze stołu pudełko zapalek,
nerwowo zapala zapalniczkę i wybiega za lewe kulisy/

CACA

/w czasie gry Dusi do Boba i Bazi, ciągnąc dalej/

Za sobkostwo, co zgoła
wstrętne, najzuchwalej
żąda, by w pocie czoła
starsi pracowali -

BOBO i BAZIA

/wymykają się jak Dusia: Bobo do poczekalni
a Bazia do zbrojowni, wyjmują z kieszeni za-
pątki i równie grożąc pięściami w stronę
garderoby Fufy, wybiegają za kulisy/

CACA

/do Bibci i Gryzi, j.w./

za ten bezwstyd, za wabia,
co rączek nie plami,
bo wtrójnasób zarabia
na życie nogami -

BIBCIA i GRYZIA

/wymykają się: Bibcia do poczekalni a Gryzia
do zbrojowni, grożą pięściami, wpadają obie
za parawany, a z pojawieniem się pierwszych
dymów, uciekają za kulisy/

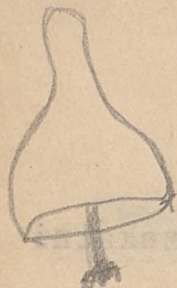
CACA

/do Fufy j.w./

Wreszcie za to, że chciałem
sam tylko dla siebie,
a dostałem... dostałem
wspólników, nie ciebie -

/przy słowach: „ja, Caca” zdzierając maskę
z twarzy/

za to wszystko, ja, Caca, w popiołach pogrzebie
chytrość, bezwstyd, sokołstwo, współników i ciebie !



/wyciąga zapalniczki z kieszeni, zapala kilka
naram i rzucając je w stronę toaletki, bie-
gnie w lewo/

DJASEK

/bezpośrednio po słowach Cacy/

Brawo !

CACA

/otwierając drzwi od zbrojowni i spostrze-
gając kłęby dymu, buchające z za kulis i
z za parawanów/

Gore !!

BIBICIA, GRYZIA, DUSIA, BOBO i CACA

/bez maski, nieprzytomni i ścigani przez
płomienie, wpadając na scenę i tłocząc się
do garderoby Fufy/

Klucz ! Klucze !! Gdzie klucze ?! *Gdzie klucze ?!*

Kto wziął klucze ?! Kto z rąk kogo ~~stracone~~!!!

~~Drzwi zamknięte !!!~~

Kto nam drzwi przekręcił ?!

Pisza mi CACA

/niełudzkim głosem/

Ratunku !! *Stracone !!*

Dusia (rzucając się na kolana)

Caca (również padając na kolana)

Pod ...

/rzucając się na kolana/

Pod Twoją obronę !!!

/padając na ziemię/

Wody !!

Woda

FUFA

/bez ruchu i bez zmienienia wyrazu twarzy,
tylko trochę żywiej wachlując się chustką/
 Pęknię.

BIBOIA, GRYZIA itd.

/konając/

Giniemy !

DJASEK

/który wyjął z kieszeni pęk kluczów, wskazując
nimi Fufę, smętnie/

Ot...jak wiecznie trwa,
 Wciąż daje, nie nie bierze takie "FU" i... "FA".

FUFA

/pękając jednocześnie z fa"/

Pfa !!!

/Trzask walących się ścian - morze płomieni/.

Z a s k o n a .

=====





AKT III.

III

9-10

Przed trybunałem.

Z przodu sceny rumowiska i zgliszcza spalonego cyrku, tworząca rodzaj ram. W głębi wał przerwanych w środku obłoków, na które wchodzi się po schodkach, robiących wrażenie drabiny, zakończonej otwartą na oścież bramą. Za obłokami, naprzeciw bramy, na tle błękitnego nieba, wywyższony, wspaniały, pusty tron.

Wśród zgliszcz leżą popaleni, jakby zwęgleni: Caca, Dusia, Bobo, Bazia, Bibcia i Gryzia. Na schodkach, w bramie stoi Aniołek Mocny z tąbą w dłoni.

ANIOŁEK MOCNY

/przykładając trąbę do ust/

Tra-ta ta-ta ! Tra-ta ta-ta !
Wstawać ! Wstawać ! Koniec świata !
Opadnie zwietrzała szata !

/umarli wstają/

Przyjdzie Sędzia, poocenia
wszystkie jawne opuszczenia
i tajemne przekroczenia !
Nie pomoże ni, wymowa,
ni mądrość Salomonowa !
nikt pod korcem nic nie schowa !
Przeto zamiast śnić o cudzie,
lub obstawać przy obłudzie,
radzę wyznać...



/nagle ze łzami w głosie, na str./

Biedni ludzie !

Jak serduszko w nich kołata !

Jak przeraża ich zatrata !

Dosyć ! Dość tych tratatata !

ANIOLEK STRÓŻ

/wchodząc po obłokach z lewej, ze zwojem
pergaminu w dłoni/

Miałeś grać aż trzy hejnały.

Pytam, gdzie się dwa podziały ?

ANIOLEK MOCNY

/wskazując obecnych, którzy, jak mogli
pochowali się za słupy, belki itd./

Już po pierwszym prochy wstały.

ANIOLEK STRÓŻ

I cóż z tego ?

ANIOLEK MOCNY

Tak się boją,

tacy pokuleni stoją...

Tak okropnie mi nieswojo,

jakbym wbijał na szpileczki

motylki lub biedroneczki...

ANIOLEK STRÓŻ

Kozły ! Parszywe owieczki !

ANIOLEK MOCNY

Cicho ! Cicho, bo usłyszą.

ANIOLEK STRÓŻ

Wielkie rzeczy !

ANIOLEK MOCNY

Patrz ! jak dyszą !

Jak sukienki na nich wiszą !

ANIOLEK STRÓŻ

Trudno. Chcieli, więc i mają.

ANIOLEK MOCNY

Nic nie chcieli ! Wpierw dostają

to, co potem poznawają !

ANIOLEK STRÓŻ

/wystraszony/

Milcz ! Nie wolno mówić b^łędni !

To temat nieodpowiedni.

ANIOLEK MOCNY

Tacy biedni ! Tacy biedni !

ANIOLEK STRÓŻ

Pewno. Ale cóż poradzę ?

Sięgasz po najwyższą władzę.

miej to, proszę, na uwadze.

ANIOLEK MOCNY

Nie. Trąbienie nic nie zmienia.

ANIOLEK STRÓŻ

Swoją drogą.



ANIOŁEK MOCNY

Bez trąbienia

przeczytaj akt oskarżenia,

a po akcie wzniesź błaganie:

"Żebrzącemu przebacź Panie."

i napewno tak się stanie !

/wybiega rozradowany w prawo/

ANIOŁEK STRÓŻ

/rozwijając pergamin/

Wykluczone.- Chociaż czuję,

że mnie demoralizuje.

/do obecnych, którzy wychylają się

z za belek i patrzą w Aniołka Stróża

z przerażeniem/

Moi najmil... raczej zbóje.

Byliście bardzo... paskudni,

bardzo w obcowaniu trudni,

za to Sędzia świat wyludni.

Nie wiem, czy was tak urzekła

pycha, czy złość jakaś wściekła,

dość, że macie iść do piekła.

Tam nie figle, nie swawole,

ale wiekuiste bole,

siedzenie po uszy w smole -

jak to czynią potępieni,

z ksiąg żywota wykreśleni...

o ile się coś nie zmieni.

Bo dotychczas, mówiąc szczerze,
 widziałem to na papierze
 a... a w miłosierdzie wierzę.
 Nawet Adam, nawet Ewa...
 wprawdzie nie spalili drzewa,
 jak dokument ten opiewa,
 jednak całe pokolenia...
 całe wieki wypaczenia...
 Czytajmy akt oskarżenia !

GRZESZNICY

An...

ANIOLEK STRÓŻ

/zatykając sobie uszy/

Psyt ! Ja nic nie mówiłem.
 Rozmyślałem nad zawiłem
 czymś, którego nie stworzyłem.
 Teraz jestem na urzędzie -
 kiedy Sędzia już usiedzie,
 wszystko skryte jawnem będzie.

CACA

Aniele ! Aniele Strózu !
 Pożar zaczął się w podwórzu !
 Może z wiatru ! Może z kurzu !

ANIOLEK STRÓŻ

/pakując nos w pergamin, niby groźnie
a wzruszony/

Może może. Groch o ścianę.

Przebadam, ^{mc} zapisane,
w spisie zarejestrowane.

ANIOLEK MOCNY

/który skradając się wszedł z prawej,
prawie szeptem do Cacy/

To się tak na ziemi grozi,
by się ludzie bali Bozi,
kiedy djabeł cacka zwozi.

ANIOLEK STRÓŻ

/wciąż udając, że studjuje pergamin,
niby na str. a dobitnie/

A tak się pociesza w niebie,
kiedy ludzie są w potrzebie
i nie mają nic, prócz siebie.



ANIOLEK MOCNY

/przy pierwszych słowach Aniołka Stróża
skoczył w bok, przykucnął i schował
się za rumowiskiem/

CACA

/do Aniołka Stróża/

X

Wychodziłem na kurytarz...
Po co?... powiem, jeśli spytasz...
nagle dym...

ANIOLEK STRÓŻ J.W.

Brzytwy się chwytasz.

BAZIA/podnosząc dwa palce/

A ja... byłem już na stronie...
nagle widzę... wszystko płonie...

ANIOLEK OBRONCA

/który wszedł ostrożnie z lewej, zerkając
na Aniołka Stróża, do Bazi/

Umieścimy to w obronie.

BOBO, DUSIA, BIBCIA i GRYZIA/tłocząc się do Aniołka Obroncy/

A ja... a ja...

ANIOLEK OBRONCA

U nas w górze
ma znaczenie bardzo duże
oparcie się na naturze.

DUSIA

To przecież nieuniknione !

ANIOLEK OBRONCA

Wiemy. Wiemy. Już zrobione.
Wszyscy poszliście na stronę.

BAZIA

A jeżeli czasem... w walce...

BOBO

... ktoś tam kogo...

ANIOŁEK OBRONCA

Moi malce

U nas patrzy się przez palce

Uwzględnia się zaślepienia...

ANIOŁEK STRÓŻ j.w.

... W razie zadośćuczynienia...

ANIOŁEK OBRONCA/chowa się jak Aniołek Mocny/ANIOŁEK STRÓŻ/nagle podnosząc głowę i zmieniając ton/

Czytamy akt oskarżenia !

Albo nie. Słuchajcie ! Sami

bądźcie oskarżycielami,

wszak przyznanie się nie plami.

Wręcz przeciwnie. Czasem cieszy

właśnie taki, co nagrzeszy

i powraca do pieleszy,

nie zaś taki... z końskim zdrowiem,

co nie leczył się, albowiem...

Nie, nie ! Więcej nic nie powiem.

/szybko wychodzi po obłokach w lewo/ANIOŁEK OBRONCA

Rozumiecie ?

GRZESZNICY/płaczliwie/

Ani słowa !

ANIOŁEK OBRONCA

No 1- No 1- Środa popielcowa.-

Popiół.

GRZESZNICY

Popiół ?...

ANIOŁEK OBRONCA

I ?...

GRZESZNICY

I ?...

ANIOŁEK OBRONCA

Głowa.

GRZESZNICY

Głowa ?...

ANIOŁEK OBRONCA

/do Aniołka Mocnego/

Co się z nimi stało ?

Serduszko w nich zatwardziało ?

ANIOŁEK MOCNY

Odezwałeś się za śmiało.

Uderzyłeś w ton wymówki,

jakbyś dusznej chciał gotówki...

/do grzeszników b. słodko/

Posypcie popiołem główki.

GRZESZNICY

/wykonują polecenie/



ANIOŁEK MOCNY/zbierając z ziemi patyczki/

Ja tymczasem różdżki zrobię...

/zamykając oczy, odwracając głowę ipodając patyczki grzesznikom/

Macie - weźcie w rączki obie

i... pobiczujcie się sobie.

/zatykając uszy/

X Tylko prędko ! Prędko proszę !

Tak dla formy ! Tak potrosze,

bo... bo ludzkich łez nie znoszę.

Odrazu mię wszystko boli

od stóp aż do aureoli,

a tu chodzi o akt woli !

ANIOŁEK OBROŃCA/który również zatkał uszy i zamknąłoczy, tupiąc niecierpliwie nóżkami/

Dosyć !

ANIOŁEK MOCNY/odtykając uszy/

Już ?

GRZESZNICY/którzy patyczkami uderzali się popupkach/

Już.

ANIOŁEK MOCNY

Krew nie cieknie ?

GRZESZNICY

Nie.

/Aniołki otwierają oczy/ANIOLEK MOCNY

Dziękuję bardzo pięknie,
no a teraz się uklęknij,
by widziano, że pospołu,
do trybunального stołu
grzesznicy wstają z popiołu.

/Aniołki wychodzą/GRZESZNICY

/pouklękali na środku sceny, tworząc
drżące ze strachu koło/

BAZIA

Papusieczku ! W tej godzinie,
Zanim druga trąba spłynie
brzmieniem po grobów krainie,
trzeba myśleć nam o winie -

CACA

Być może...

BAZIA

ażebym nie siedzieć w smole
tam, gdzie wiekuiste bole...
Papusieczku ! płakać wolę,
na zwyczajnym łez padole !

CACA

Mój Boże !



BOBO

Papusieczku. To męczarnie,
 których człowiek nie ogarnie !
 Postępujemy solidarnie,
 a nie poginiemy marnie -

CACA

Być może...

BOBO

Stańmy... wszyscy za jednego,
 nie tłumaczmy co, dlaczego,
 wówczas przecie się spostrzegą
 że w każdym tkwi coś dobrego !

CACA

Mój Boże !

BIBCIA

A choćby się nie spostrzegli,
 to zanadto są przebiegli,
 by zamieniać w kupę węgla
 ludzi, co się razem sprzęgli -

CACA

Być może...

BIBCIA

i co wolą raczej kata,
 raczej ciągle końce świata,
 niżli niebo, kędy brata
 brat a syna traci tata !

CACA

Mój Boże !

GRYZIA

Boć i któżby chwalił Boga ?
 z kogóż by została noga,
 gdyby ścisłość miała sroga
 w naszym związku widzieć wroga ?

CACA

Być może...

GRYZIA

Nie ! Napewno nie zginiemy ! -
 Sędzia: "kto ?" - my: "wszyscy chcemy".-
 "Czemu ?" - wówczas odpowiemy:
 "Panie ! gdyż się miłujemy !"

CACA

Mój Boże !

DUSIA

A on powie: "niech się stanie",
 i za takie miłowanie,
 przebaczywszy wykraczanie,
 da nam wieczne spoczywanie -

CACA

Być może.

DUSIA

Podnieśmy więc w górę czoło...

BIBCIA

/wyciągając ręce w stronę Dusii/

Zróbmy przyjacielskie koło...

DUSIA

/w czasie czego wszyscy zbijają się
w kupkę związaną gorącym uściskiem/
 Ach, jak twardą świat był szkołą !...

CACA

Ach, jak mogło być wesoło !...

BIBCIA, GRYZIA, BAZIA i BOBO./rozzszlochani/

Mój Boże !

ANIOŁEK STRÓŻ

/który wbiegł z lewej po obłokach na str./

Co widzę ?! Co słyszę ?!

Czy mi się przyśniło ?

Czy na jawie nocną ciszę

Gloria napełniło ?

/wyciągając obie ręce i zbiegając ze
schoeków/

Kochani !

/grzesznicy zerwali się/

Nie wstajcie !

Przeciwnie ! Tak dalej,

a będziecie wnet wierzajcie,

Hosanna śpiewali !

/wołając w lewo/

Hej !

/do Aniołka Mocnego i Obrońcy, którzy
wbiegli na scenę, wskazując grupę
grzeszników/

Proszę ! Poproś
obrazek w kościele !

ANIOŁEK MOCNY I ANIOŁEK OBRONCA

/w zachwyceniu/

Pokutnicy w czasie postu !

GRZESZNICY

/płaczliwie/

Grzesznicy w popiele !

ANIOŁEK STRÓŻ

/wzruszony/

"Grzesznicy !"

/wskazując pogorzelisko/

To gorze,

To jeszcze się dymi,

a ci, rękę w ogień włożę,

są prawie świętymi !

ANIOŁEK MOCNY I ANIOŁEK OBRONCA

Nie wpadasz w przesadę ?

ANIOŁEK STRÓŻ

Dowodu pragniecie ?

Dobrze. Rękę w ogień kładę,

że go dostaniecie.

ANIOŁEK MOCNY I ANIOŁEK OBRONCA

Jak ?

ANIOŁEK STRÓŻ

W sprawie ich zbrodni



trzy rzucę pytania,
a wy sądziecie, czy są godni
kanonizowania.

Zaczynam.

ANIOŁEK MOCNY

W tej chwili.

/składając ręce/

Biskupie z Hippony !

Pawle ! wyście różnie żyli,
wiedźcież ich w te strony !

/do Aniołka Stróża/

Już.

GRZESZNICY

/którzy chytrze obserwowali aniołków,
gnąc się ku ziemi/

Amen !

ANIOŁEK STRÓŻ

/wskazując grzeszników, do Aniołka
Mocnego i Obrońcy/

Słyszycie ?

ANIOŁEK MOCNY i ANIOŁEK OBROŃCA

Lza w oku się kręci.

ANIOŁEK STRÓŻ

I cóż ? Jeszcze nie wierzycie ?

ANIOŁEK MOCNY i ANIOŁEK OBROŃCA

Całkiem jakby święci !

ANIOŁEK STRÓŻ

Przypuszczam. Do rzeczy.

/do grzeszników/

Z tysiąca wybrani !

Prawda, żeście krwi człowieczej

Nigdy...

GRZESZNICY

Ani ani !

ANIOLEK STRÓŻ

/do Aniołka Mocnego i Obrońcy/

Mówiłem.

/do grzeszników/

Po drugie

jak czem się skalało,

prawda, że się potem długie

lata...

GRZESZNICY

... żałowało !

ANIOLEK STRÓŻ J.W.

Mówiłem. Po trzecie,

co skrucę oznacza,

prawda, że gorąco chcecie

znaleźć...

GRZESZNICY

... podpalacza !

ANIOLEK STRÓŻ

Gdzie ?

GRZESZNICY

/pukając się w piersi/

Tutaj !



ANIOLEK STRÓŻ/porwany/

Przemili !

A teraz: Dlaczego !

Dlaczegoście podpalili ?

GRZESZNICY

Wszyscy za jednego !

ANIOLEK STRÓŻ/osłupiały/

Wszy... za je...?

ANIOLEK OBRONCA/do Aniołka Stróża/

To nowy

kierunek grzeszenia.

ANIOLEK STRÓŻ

O czymś takim niema mowy

w akcie oskarżenia.

Przeciwnie, jest mowa,

że każdy z osobna.

Tajemnica urzędowa,

wątpić niepodobna

ANIOLEK MOCNY

Poczekaj. Wśród ludzi,

słyszałem, przebywa

i największy zamęt budzi

prawda nieprawdziwa.

Tu rozum, tam wiara...

Niech radzą z klucznikiem -
zna ich, przeto się postara
mówić ich językiem.

KLUCZNIK

/zaaferowany, z ogromnym kluczem w ręku
wchodzi z lewej i spieszy po obłokach
w prawo/

ANIOŁEK OBRÓNCA

/wskazując Klucznika/

O ! Sunie po niebie !

ANIOŁEK STRÓŻ

/przykładając dłonie do ust/

Kluczniku ! Kluczniku !
Nie możemy się bez ciebie
wyznać na grzeszniku !

KLUCZNIK

/który przystanął i przyłożył rękę
do ucha, zły/

He ?

ANIOŁEK STRÓŻ

Tyle w nim rzeczy,
doświadczał tak wiele...
a nam przecie zmysł człowieczy
nie przypadł w udziale.

KLUCZNIK

/schodząc po schodach/

Dobrze dobrze. Idę idę.

Znów na jakąś wpaść ohydę.

/potrącając grzeszników, którzy

zerwali się na równe nogi, i

ustawiając ich rzędem/

Rzędem. Rzędem. Nowa moda.

Tutaj niebo nie gospoda.

/podbijając palcem brodę Gryzia/

O. "Kotusia." Ha no "młoda",

"gładka", "słodka", "krew nie woda"...

/przysiadając w rytm walca/

"Pokusy", "przymusy",

a potem całusy...

/biorąc klucz pod pachę i wyjmując

z kieszeni tabakierkę/

Pfe ! - Wstyd ! - Skandal ! - Brud ! -

/zażywa tabakę/

ANIOLEK STRÓŻ

/do Aniołka Mocnego i Obrońcy/

Czyta z nich jak z nut.

KLUCZNIK

/który chodzi po scenie i kopie

napotkane rumowisko/

Co ? - Co ? -

ANIOLEK STRÓŻ

Nic.

KLUCZNIK j.w. ...

~~KLUCZNIK~~

"Ludziska !"

Narobili rumowiska...

/do Aniołków/

Niech tam który jakie zyde,
ale tak... na jednym skrzydle.

ANIOŁKI

/wybiegając w lewo/

W tej chwili !

KLUCZNIK

/patrzac za Aniołkami/

To dzieci !

Aż pierze z nich leci,
choć w wieczności z kwestją czasu
niema chyba ambarasu.

/zażywając tabakę do grzeszników/

No a wy ? - No czego chcecie !

GRZESZNICY

/milczą/

KLUCZNIK

Aha. Zmartwychpowstajecie.

/po chwili jakby zadumy/

Cóż tam ? Niby zawsze drzewa...

tego ?... i skowronek śpiewa ?...

I... i niby szumi morze,

kiedy ranne wstają zorze

a zagrody jeszcze drzemią ?...

A... w powietrzu... pachnie ziemią,
jak to niby... za mnie było ?...

/nagle zły/

Et !... Na szczęście się skończyło
z zapachami, z powietrzami
i z waszemi zagrodami.
Bo w zagrodach też pachniało.
No ! Aż w nosie zatykało !

Wasze skowronkowe tryle
było słychać już o milę.

"Moje !" - "Twoje !" - Tak ! A Boże
tylko chwasty na ugorze !

tylko ten dziadyga wsiowy,
co nie ma gdzie skłonić głowy !

Ta wdowa, co ręce obie
wraz z mężem zamknęła w grobie !

ta sierota, co prócz biedy,
nie dostała żadnej schedy !

Ten pies, co to pysk przeszczeakał
i wygnania się doczekał !

Ot, czem Boga się darzyło !

Ot, jak niby za mnie było !

/ironicznie/

Ale za was pono lepiej.

Myśmy byli jeszcze "ślepi"...

myśmy jeszcze nie "widzieli"

myśmy jeszcze nie "słyszeli"...

myśmy z djabłem, że tak rzekę,

bez ustanku szli pod rękę,

bez przerwy z nim obcowali.

bośmy go nie "wyczuwali"....
 Ale wy ?... Sam rodzaj skóry
 zdradza setki lat kultury...
 Jeden od drugiego gładszy,
 towarzystwo jak się patrzy,
 więc i duszę, w dowód rasy,
 muszą chyba kryć atłasy.

/siadając na krześle, które aniołki wniosły
na scenę a które powinno być kopią Piotrowe-
go tronu znajdującego się w kościele św.
Piotra w Rzymie/

Przeglądniemy po kolei
 dorobek od Galilei,
 czyśmy pili z innych beczek.

/kiwając palcem na Bazię/
 ten... Najmłodszy anioleczek.



Klucznik:

No ?...

BAZIA
/występuje naprzód/

BAZIA
/milczy trzęsąc się ze strachu/

KLUCZNIK
 Najpierw się próżnowało,
 a potem się narzekało.

BAZIA
 Byłem... byłem zawsze bity.

KLUCZNIK

Boś był zawsze nieużyty !
 Boś był takim delikatkiem
 co to wkręca się ukradkiem
 i bączkiem po wszystko sięga,
 krzycząc: „jestem niedołęga !”
 He !

/po chwili/

A potem panieneczki.
 Rozmaite rachuneczki.
 Tu sztylecik, tu zapałka,
 póki psy nie zjadły śmiałka,
 za tę... tam... na stronie... szafę.
 Za to skromne... autodafe.

/poruszenie wśród grzeszników/

BAZIA

Ja....

KLUCZNIK

Psst ! Zaraz. Wiem. Wiem. Znam *ne*.

/licząc na palcach/

Papuś rozbił coś o ścianę.
 Mamusia się z nim sprzeczała,
 póki z figą nie została.
 Nikt się nie brał do łopatki.
 Zjawiły się dwie dzierlatki.
 I tak dalej, i tak dalej,
 ażeście się pozmawiali,
 że ? - że alfą i omegą
 będzie: „wszyscy za jednego”.
 ”

GRZESZNICY

/wskazując Bazię/

Tak ! Tak ! Właśnie ! Za... za Bazię !

BAZIA

/chwiejąc się na nogach i kładąc rękę do buzi/

Za mnie ?!...

KLUCZNIK

/do Bazi, wskazując tabakierką głąb sceny/

No to w takim razie:

Marsz !

BAZIA/rzucając się do kolan klucznika, pakując
nos w jego szaty i becząc/

Nie ! Ja chcę tam ! Przy papie !!

KLUCZNIK/odruchowo głaszcząc głowę Bazi i ruszając
ramionami/

Phi !... Całego mię pokapie.

BAZIA

/prawie w konwulsjach wskazując grzeszników/

Tam !! Tam !!!

KLUCZNIK/coraz czulej głaszcząc głowę Bazi a coraz
oschlej mówiąc/

Jakie to to głupie !

Ciągłe musi być na kupie.

Żre się, drze o drobne rzeczy,

a jak co, to "tam"... i beczy.

BAZIA/zanosząc się od płaczu/

Nie wiedziałem że potrafię...

Że kostiumy wiszą w szafie...

Wrzu... wrzuciłem...

ANIOLEK STRÓŻ/który wraz z innymi Aniołkami stoiza krzesłem klucznika, do Bazi/

Śmiało. Śmiało.

BAZIA

... i sam nie wiem jak się stało

KLUCZNIK j.w.

Tak, jak się zazwy czaj dzieje,

gdy się wodą nie zaleje.

Szafa, ściana, wnętrze gmachu,

strych... i pożar jest na dachu.

/do grzeszników/

Prawda ?

GRZESZNICYPrawda. W jednej chwili
wszyscyśmy się popalili.KLUCZNIK/b. drwiąco/

Za jednego.

GRZESZNICY/ogłupiali, przez zaciśnięte gardło/

Za jednego.

KLUCZNIK

/biorąc Bazię - który zamienia się w słup
solu - i demonstrując na nim/

Słusznie. Bliźni... Alter ego...

Takusieńkie oczy, uszy...

takusieńki rodzaj duszy...

takusieńkie myśli, słowa,

czyny... Zbrodnia "rodzajowa".

/odruchowo przytulając głowę Bazi do piersi
i wskazując Cacę, potem Boba, potem Bibcię
i Gryzię a wreszcie Dusię/

A że Wicuś dopadł ścierek,

Antoś jakichś tam portyerek,

Mania z Hanią parawana,

a Wandeczka wiązki siana,

to niczego nie dowodzi,

to nikogo nie obchodzi,

to nadaje się... do śmieci...

Prawda ? - Prawda moje dzieci ?

/po chwili/

Tembardziej, że źródłem złego

/do Cacy/

było ?...

CACA

/zupełnie ogłupiały/

Wszyscy za jednego.

KLUCZNIK

O. Bo jeden "chciał" dla siebie"
nie "wspólników", ale "Ciebie",



a że jednym wszyscy byli.

wszyscy wszystkich popalili.

GRZESZNICY

/chwieją się na nogach/

KLUCZNIK

Jak się to zabawnie kleci.

Prawda ? - Prawda moje dzieci ? -

Tak bez dalszych "co", "dlaczego",

do piekiełka, do czarnego.

CACA i DUSIA

/wybuchają płaczem/

Buuu!

BIBCIA i GRYZIA

Buuu !

BOBO

Buuu !

ANIOŁEK MOCNY i OBRONCA

Buuu !

ANIOŁEK STRÓŻ

/płacząc/

Nie ! Nie chcemy !

My tego nie przeżyjemy !

KLUCZNIK

"Nie przeżyją". Ot gadanie.

Nawet zasnąć nie są w stanie.

/do grzeszników/

I napiączy się do syta.

I ząbkami się nazgrzyta.

I namarzy się tam w dole

o tym zastawionym stole,

co to wzywał, jak rok długi:

"Pójdźcie ! Jestem na usługi,

pełen Chleba, pełen Wina !" -

Ucztowała pajęczyna.

Kurz. Pleśń.-

Tak się wymawiano,

że opłatki wnijsć zmuszano,

boć, przemocą nie ciągnięte,

zawiodłyby nawet one !

Za to koło innych stołów:

koło kupowanych wołów,

wiosek szacowanych nisko,

ho ho... było zbiegowisko !

Nie było się dopchać można,

tak spieszyła brać pobożna,

ta, co wzorem dusz się mieni,

skoro duszę ma... w kieszeni.

I oto cześć Chleb Żywota,

przywalony kupą złota.

Pokażcież je ! Niech zobaczą,

wielkowiadni posiadacze,

ile da się brać do kiesek,

skleconych aż z czterech desek !

Pokażcież te wasze włości !

Te owoce łapczywości !

Te jabłuszka pozłacane !
 Te łopatki odtrącane !
 Te pierniczki: te serduszka,
 co wpadały wam do brzuszka
 i trawiły się pomału,
 nie wydając ideału !
 Pokażcież je ! Niech zobaczę,
 wielkowladni posiadacze !

/b.drwiąco/

Bo dotychczas widzę... Fufę.
 Widzę próchniejącą kufę,
 w której ciągle tylko dudni,
 jak w ogromnej, pustej studni.

CACA i DUSIA j.w.

Buuu !...

BIECIA i GRYZIA

Buuu !...

BOBO

Buuu !...

ANIOLEK STRÓŻ i MOCNY

Buuu !...

ANIOLEK OBROŃCA

O kluczniku !

Poznałeś się na grzeszniku,
 ale pozwól, niech powiedzą
 jeszcze to, co sami wiedzą !

KLUCZNIK

/który j.w.tulił głowę Bazi i w czasie słów
 Aniołka Obrońcy zamyślił się i zapatrzył
 w dal, nagle jakby budząc się, szorstko/
 Owszem. Proszę. Chociaż z tego
 nie wyniknie nic mądrego.
 Chyba to, co już wynika,
 że przygarniam tu grzesznika.
 /zsadzając Bazię z kolan/
 Ruszaj sobie. Na agapy.
 Na pieszczoty. Tam. Do papy.

BAZIA

/całując kolana Klucznika/
 Bóg ci zapłać !

KLUCZNIK

/otwierając tabakierkę/
 Niema za co.
 Jazda.

/zażywając tabakę/
 Słucham królu Caco.

CACA

/płaczliwie/
 W zielonym gaiku,
 przy krągłym stoliku,
 ach...
 siedzieliśmy sobie
 w królewskiej ozdobie,
 ach !



Słoneczko świeciło

i było tak miło,

ach...

żem składał piosneczki

dla mojej żoneczki,

ach !

Żoneczka słuchała

do nocy bez mała,

ach...

I stało się chłodno,

i ciemno i głodno,

ach !

I wtedy żoneczka.....

I wszczęła się sprzeczka,

ach...

/kryjąc twarz w dłoniach i płacząc/

Na świecie bez sprzeczki

nie znajdzie żoneczki,

ach !

DUSIA

Nie znajdzie i męża !

Głód wszystko zwycięża,

ach...

Małżeństwo do stołu

nie siada pospołu,

ach !

Siadają dwa głody,

co idą w zawody,

ach...

/płacząc/

Posiłek we dwoje
to moje i twoje,
ach !

BOBO

I moje i twoje
Są trudy i znoje,
ach...
Dlaczego, dlaczego
gnać w pole jednego,
ach !

Dlaczego ma jeden
za życia mieć Eden,
ach...

/płacząc/

a drugi ma orać
i z losem się porać,
ach !

BIBICIA

/płacząc/

Dlaczego blondyna
ma nęcić dziewczyna,
ach...
co winna się przecie
zakochać w brunecie
ach !

GRYZIA

/płacząc/

A czemu bruneta
ma nęcić kobieta,
ach...



dla której snem, czynem
współżycie z blondynem
ach !

GRZESZNICY

/prócz Bazi/

Odpowiedz ! Tak było,
dopóki się żyło
ach...
Za mało się miało...

KLUCZNIK

/przedrzeźniając grzeszników/

... za wiele się chciało,
ach !
Za wiele się chciało,
za głupio myślało,
ach...
i z kwitkiem zostało,
gdy ciało zmurszało,
ach !

ANIOLEK STRÓŻ

Nie, kluczniku. Ściśle brane,
to bardzo skomplikowane.

ANIOLEK MOCNY

To materiał bardzo miękki.

KLUCZNIK

/wstając, do Aniołków/

To koszałki i opałki !

To nie ziemia i niebiosy,

ale nosi koniec nosa !

To „ja !” „ja !”

/nagle zmieniając ton/

Ja ?... Swoją drogą,

czasem różne rzeczy mogą...

choćby ta... pokusa czarcia

doprowadzić do zaparcia.

/siadając na krześle/

Dawać ją tu ! Niechaj szelma

zdejmuje im z oczu bielma,

zanim Sędzia już usiedzie .

i wyroki głosić będzie.

ANIOLEK MOCNY

Tylko może bez... łańcucha.

KLUCZNIK

W imię Ojca, Syna, Ducha...

Nawet djabła załujecie ?

ANIOLEK MOCNY

/jakby otrząsając się/

Nigdy w świecie. Nigdy w świecie.

/wybiega w lewo/

ANIOLEK STRÓŻ

/zatykając uszy/

Idzie !

ANIOLEK OBROŃCA

/zatykając uszy/

Tak ! Kajdany brzęczą !

ANIOLEK STRÓŻ

Oni... oni go zamęczą !

/wchodzi Dyasek bez czapki. Ma połowę
twarży prawie zupełnie otartą z maki
i szminki. Ręce i nogi ma związane,
ale na kokardki, różowe, atłasowe
wstążkami. Do ogonka ma przyczepioną
również na kokardkę związaną wstążeczkę.
za którą prowadzi go Aniołek Policjant.
Za Aniołkiem Policjantem idzie Aniołek
Mocny z zamkniętymi oczami i zatkanymi
uszami/

DJASEK

/potykając się, potulny/

Prze... przepraszam.

/chwytając się za ogonek/

Och...

ANIOLEK STRÓŻ

/chwytając się za głowę/

Ogonek.

Złapali mu na postronek !

Klucznik

Wielkie rzeczy.

DJASEK

Boli. Boli.

ANIOLEK POLICJANT

/machając lilią, jak gdyby opędzał
z Djaska muchy/

Jesteś wzięty do niewoli .

Baczność !

DJASEK

Słucham.

ANIOLEK POLICJANT

Stój !

DJASEK

Już stoję.

ANIOLEK POLICJANT

Teraz bój się !

DJASEK

Już się boję.

KLUCZNIK

/wskazując grzeszników/

Znasz ich ?

DJASEK

Tak. Nie. Tak. To znaczy,

niech Dobrodziej orzec raczy,

gdyż, o ile mi się zdaje,

nikt człowieka nie poznaje.

Nikt.- Napróżno się w nim grzebie.

On sam, on sam nie zna siebie.

Nie nadaje się do żeru.

Brakuje mu charakteru.

Chociaż bez ustanku grzeszy,

nigdy z grzechów się nie cieszy.

Ale wpada w nie... z rozpaczą.

I cóż takie grzechy znaczą ?

/pociągając nosem/

Tracą urok. Tracą wagę.

To zupełne nic.

KLUCZNIK

/biorąc Djaska za rozek/

Apage

spiritus immunde !

/prowadzi Djaska w stronę grzeszników/

DJASEK

Boli !

ANIOŁEK POLICJANT j.w.

Jesteś wzięty do niewoli.

DJASEK

/do Klucznika/

Dobrodzieju. Ja nie kłamię.

ANIOŁEK STRÓŻ

/pełen grozy/

Teraz różki mu połamię !

KLUCZNIK

/stawiając Djaska przed Cacą/

Widzisz go ?

DJASEK

Ach widzę. widzę

i najbardziej nim się brzydę.

W jego czyn wierzyłem święcie,

tymczasem krył duszę w pięcie,

no i przy ostatniem tchnieniu

ujrzałem ją na ramieniu.

Proścusiśienko szła do nieba.

Czegóż więcej wam potrzeba ?

KLUCZNIK

/wskazując grzeszników/

Tych popiołów !

DJASEK

Jestem świadkiem,

że spalili się przypadkiem.

Każdy rzucał zapalczkę,

reflektując na ucieczkę.

KLUCZNIK

/potrząsając różkiem Djaska/

Ja cię refleksji nauczę.

DJASEK

Mam w kieszeni wszystkie klucze.

Bez tego...

/do grzeszników/

...przyznajcie sami,

bylibyście za górami,

za lasami...

GRZESZNICY

/potakują głowami/

DJASEK

/do Klucznika/

Znam ich przecie.

Zbyt poważnie ich bierzecie.

Oni nie chcą się „mordować”.

Oni chcą się „wyładować”.

A niech tylko śmierć przyskoczy,
 niech im z blizka zajrzy w oczy,
 to coś tak się w nich przekręci,
 że konają jak... jak święci
 i rzucają takie słowa,
 że niech Belzebub zachowa.

/poruszenie wśród Aniołków/

KLUCZNIK

Aha ! Mam cię ! Śmiało ! Śmiało !
 Tych słów spalić się nie dało !
 Ogniotrwałe, twarde słowa !

ANIOŁKI

/z zapartymi oddechami do Djaska/

Czy to o paciorku mowa ?

KLUCZNIK

/do Aniołków/

Cicho.

/do Djaska drwiąco/...

I gdzież twoja władza ?

DJASEK

Na skażeniu się zasadza,
 przeto wcale mnie nie razi,
 gdy się i skażenie kazi.
 Wypływa z natury rzeczy.
 Człowiek musi być człowieczy.
 Ciągłe żyje, raz umiera,
 więc i raz mną poniewiera.

A że to raz ktoś tam woli
 niż zjedzenie beczki soli,
 Dobrodzieju, przyznaj proszę,
 za to winy nie ponoszę !

KLUCZNIK

/do Aniołków/

Ten dowodzi ! Ten wyplata !
 Koniec świata !

DJASEK

/rzewnie/

Koniec świata.

Właśnie. Właśnie. Już nie mogą
 ruszyć ręką ani nogą.

Gdyby mogli ! Przez minutę !

Zaraz wziąbych ich pokutę !

Zaczęliby żyć na nowo,

i miałbym ostatnie słowo.

KLUCZNIK

I znów sypałbyś po ziemi

nasionami zatrutemi ?

Znów namawiałbyś do złego ?

DJASEK

Przecież ja jestem od tego.

KLUCZNIK

/przykładając rękę do ucha/

He ? He !



DJASEK

Weź to pod uwagę.

Mój fach. Mój sens. Cel.

KLUCZNIK

Apage

spiritus immunde ! Boże !

Nawet mnie zaszkodzić może !

/idąc na przód sceny i wyjmując
tabakierkę/

Precz z nim ! Precz ! Niech się wynosi !

/wzburzony, obrócony plecami do
Djaska zażywa nerwowo tabakę i
zamysla się/

ANIOŁEK MOCNY i ANIOŁEK OBROŃCA

/do Aniołka Stróża/

Tylko jeszcze niech ogłosi

te... te ogniotrwałe słowa

DJASEK

O paciorku była mowa.

ANIOŁEK STRÓŻ

Lecz zwróconym w czyją stronę ?

DJASEK

Pod... i twoją...

ANIOŁKI

I obronę ?!

DJASEK

Tak jest.

ANIOLKI

Bardzo dziękujemy !

Szczęścia, zdrowia winszujemy !

Więc nie weźmiesz ich do piekła ?!

DJASEK

/pociągając nosem i trąc oczy/

Cała zdobycz mi uciekła !

ANIOLKI

/głaszcząc Djaska po twarzy/

Może jeszcze jakoś...

/nagle cofając ręce, z przerażeniem/

Nie ! Nie !

Powiódł nas na pokuszenie.

/do Djaska/

Ty brzydaku ! Ty... ty... ach ty...

ANIOLEK POLICJANT

/który zauważył, że Klucznik słucha,

do Djaska/

Baczność !

KLUCZNIK

Cóż to za konszachty ?

Rozkazałem tę ohydę

odosobnić.

/siada na krześle/



DJASEK

/idąc w lewo/

Idę. Idę.

ANIOŁEK POLICJANT

/machając lilią/

Baczność !

DJASEK

Słucham.

ANIOŁEK POLICJANT

Stój !

DJASEK

Już stoję.

ANIOŁEK POLICJANT

Teraz bój się !

DJASEK

Już się boję.

/chwila wazkiego milczenia. Aniołki i
grzesznicy patrzą z zaniepokojeniem
na Klucznika/

KLUCZNIK

/który zasępił się, wziął szczyptę tabaki
w palce i kiwając głową, przeszywał
wzrokiem grzeszników, prawie z goryczą/

X Za to wy się nie boicie.

Oczyścił was należycie.

Mieliście na karku djabła,

kark dolegał, wola słabła,

upadaliście z rozpaczy,
nie mogło się dziać inaczej...
ztałd mōrał taki,
zażyj tabaki.
Zgoda. Jednak są bajeczki,
że tak powiem, z innej beczki,
które dla "najwyższej sfery"
otwierają tabakiery,
a morałem ich: "na zdrowie !" -
"Taką Klucznik wam opowie."

ANIOŁKI

/do grzeszników/

Cicho ! Cicho ! W krąg siadajmy,
sursum corda, i słuchajmy,
co się pewnego razu stało.

/Aniołki usiadły u stóp klucznika, grzesznicy
usiedli na ziemi tworząc zwartą grupę -
atmosfera szkolna, kiedy to przesadną uwagą
pragnie się zaskarbić łaski profesora/

KLUCZNIK

/po zażyciu tabaki/

Na początku było ciało.
Czarny, chytry pastuszeczek
od czarniutkich owieczeczek.

GRZESZNICY

Białego się nie widziało.

KLUCZNIK

Na początku było ciało.



I ten czarny, mówiąc: "muszę
wywieść w pole białą duszę",
póty skrobał - nie dziwota -
do zawartych drzwi Żywota
póki duszy nie zakłócił,
no i za drzwi nie wyrzucił !
No i odtąd wszystkich ludzi
"ciało" do roboty budzi.

A na ziemi, od parady,
pozostają duszne ślady,
trop, co uczy wciąż na nowo:

"Na początku było Słowo".

Ale komu co po tropie ?

W takim ^{Cyrku} ~~sklepie~~, w takiej szopie,

kędy różnych moc różności,

kędy można ciekawości.

raz a dobrze puścić wodze,

nie patrzy się po podłodze.

Jeno w górę ! Jeno w boki !

^{Cyrku} ~~Sklep~~ wysoki, ^{Cyrku} ~~sklep~~ szeroki,

^{Cyrku} ~~sklep~~ ^{piorunem} ~~wiezerem~~ się zamyka...

"Carpe diem" - hulatyka ! -

Lecz i w tańcu różnie bywa.

Ciągły taniec nóżki zrywa.

Ciągły taniec męczy srodze

i kończy się na... podłodze.

I tanecznik - padł, więc kwita -

z tej podłogi Prawdę czyta.

I zarzeka się parady...

I odkrywa duszne ślady...

/powstając, w czasie czego wszyscy również
powstają/

I zdobywa duszną stronę
krzykiem: "Pod Twoją obronę"...

BO TEN KRZYK W CIEMNOŚCIACH ŚWIECI,

moje stare, straszne dzieci.

/idzie w stronę schodów/

ANIOŁKI

/rozpromienione/

Kluczniku !

KLUCZNIK

/machając ręką i wstępując na obłoki/

Już radźcie sami.

/wychodzi w lewo/

ANIOŁKI

/klaszcząc w ręce, do grzeszników/

Jesteście tanecznikami !

GRZESZNICY

Co to znaczy ?

ANIOŁKI

/skacząc koło grzeszników j.w./

żeście padli,

żeście duszny ślad odgadli,

ze wezwaliście obrony...

/chwytając grzeszników za ręce i ciągnąc
ich w tan/

Nikt nie będzie potępiony !

CACA

Zaraz. Zaraz. Na spokojne.

ANIOŁKI

/szalejąc/

Raz, dwa, trzy !

ANIOŁEK STRÓŻ

Wiwat duszki bogobojne !

ANIOŁEK MOCNY i OBROŃCA

Raz, dwa, trzy !

CACA

Zaraz. Pacierz odruchowy...

RESZTA GRZESZNIKÓW

... "odruchowy"...

ANIOŁKI

... jest pacierzem do połowy,

raz, dwa, trzy !

ANIOŁEK POLICJANT

/aczkolwiek służbisty, nie może się
powstrzymać od podrygiwania/

DUSIA

Zaraz. Zaraz. Przecież trzeba...

ANIOŁKI

Nie ! Nie ! Nie !

DUSIA

...na całego iść do nieba.

ANIOŁKI

Nie ! Nie ! Nie !

ANIOŁEK POLICJANT

/daje rączką przeczący znak/

ANIOŁEK STRÓŻ

Gdzie drwa rąbią,

lecą trzaski...

ANIOŁEK MOCNY i OBROŃCA

... "lecą trzaski"...

ANIOŁEK STRÓŻ

...niebo każdy bierze z łaski !

GRZESZNICY

Nie ! Nie ! Nie !

CACA

To pomyłka ! Wam się zdaje !

ANIOŁKI

/przestając skakać i bijąc się rączkami
po kolanach/

Ha ! ha ! ha !

CACA

Macie inne obyczaje !

ANIOŁKI

Ha ! ha ! ha !

CACA

Myśmy głowy potracili...

RESZTA GRZESZNIKÓW

... "potracili"...

CACA

...i ze strachu się modlili !

ANIOŁKI

Ha ! ha ! ha !

ANIOŁEK STRÓŻ

I dlatego "teraz" trzeba...

GRZESZNICY

Co ? Co ? Co ?

ANIOŁKI

...na całego iść do nieba !

GRZESZNICY

No ? No ? No ?

ANIOŁEK STRÓŻ

Musicie się wyrzec sami...

ANIOŁEK MOCNY i OBROŃCA

... "wyrzec sami"...

ANIOŁEK STRÓŻ

...marności nad marnościami !

ANIOŁEK MOCNY i OBROŃCA

O-tóż to !

ANIOŁEK STRÓŻ

/kaszcząc w rączki/

Służba ! Dawać tu ławeczkę !

SŁUŻBA ANIELSKA/wbiegając i w lot wykonując rozkazy/

Hej - że - ha !

ANIOLEK STRÓŻ

Na ławeczkę Fufineczkę !

GRZESZNICY

A ! A ! A !

SŁUŻBA ANIELSKA/jednocześnie, wnosząc resztki Fufy, z których
leczą pakuły i trociny/

Hej - że - ha !

GRZESZNICY/rzucając się na Fufę wlokąc ją po ziemi
i kopiąc nogami/

Szkaradnico ! Paskudnico !

Nie Fufeczko, lecz Fufico ,

masz ! masz ! masz !...

ANIOLEK MOCNY i OBROŃCA/kłaszcząc w rączki/ANIOLEK POLICJANT/potakuje główką/ANIOLEK STRÓŻ

Stójcie ! Po co tyle złości ?!

GRZESZNICY/przestając mordować Fufę - grzecznie/

Wyrzekamy się marności,

Strózu nasz !

ANIOŁKI

Doskonale ! Wyśmienicie !

GRZESZNICY

/klękając przed Aniołkiem Stróżem/

Przebacz nam !

Grzeszyliśmy całe życie

tu i tam !

Za to więcej nie będziemy !

CACA

Uroczyście ślubujemy !

ANIOLEK STRÓŻ

/podnosząc klęczących/

Dość ! Dość ! Dość !

Grzesznik, który się nawraca

to najmiłszy, królu Caca,

w niebie gość !

/idąc ku schodom i wiodąc za sobą

grzeszników/ radośnie

~~Naprzód !~~

na sad!

DJASEK

/podnosząc dwa palce, do Aniołka

Stróża/

A ja mój aniołku !

ANIOLEK STRÓŻ

/który wszedł na schody, przystając

i wskutek tego zatrzymując pochód/

Ty ? Ty nie !

Pozostaniesz sobie w dołku !

DJASEK

Ratuj mnie !

ANIOŁEK STRÓŻ

Ciebie ? Jesteś wszak od tego,
by namawiać wciąż do złego.

DJASEK

Więc... więc co ?

ANIOŁEK STRÓŻ

Więc za twoje wszystkie zbytki
idź do piekła, boś ty brzydki !

WSZYSCY

O-tóż to !



Z a s ł o n a .

Przez: 17. XII. 1921.

17/XII 7-20 - 10-30
18/XII 7-10 -



TEATR MIEJSKI IMIENIA JULIUSZA SŁOWACKIEGO W KRAKOWIE.

W sobotę 17, w niedzielę 18, w poniedziałek 19, we wtorek
20 i we środę 21 grudnia 1921 roku

NOWOŚĆ!

Po raz 1, 2, 3, 4 i 5.

NOWOŚĆ!

STRASZNE DZIECI

bajka w 3 aktach
KAROLA HUBERTA ROSTWOROWSKIEGO

LALECKI:

Król Caca Tadeusz Białkowski
Królowa Dusia Halina Kacicka-Gall
Królewicz Bobo Wład. Krasnowiecki
Królewicz Bazia Stanisław Kustowski
Gryzia } baletniczki Marja Modzelewska
Babcia } * * *
Djasek Alfred Szymański

Fufa A. Kłoińska-Sauerowa
Aniołek stróż Jadwiga Kossocka
" " mocny Marja Michałowska
" " obrońca * * *
" " policjant * * *
Kłucznik Czesław Kaden

Orkiestra, służba Djaskowa, służba anielska, chór karzełków.

Akt I. Na arenie. Akt II. Za kulisami. Akt III. Przed trybunałem.

Nowe dekoracje pędzla art. malarza Zygmunta Wierciaka.

Nowe kostjумы, według projektów art. malarza Iwona Galla, wykonane w pracowniach teatru.

Reżyser: Teofil Trzcinski.

Początek o godzinie 7 — koniec o godzinie 10 wieczór.

CENY MIEJSC Z PODATKIEM GMINNYM:

Łoża parterowa na 5 osób	M 1800.—	Krzesło I-rzędne rząd 6—9	M 400.—	Balkon II. piętra dalsze rzędy	M 250.—
Łoża I-go piętra	„ 1500.—	Krzesło II-rzędne rząd 10—14	„ 250.—	Galerja 1 rząd	„ 150.—
Łoża II-go piętra	„ 1200.—	Krzesło na parterze	„ 150.—	Galerja C i D	„ 120.—
Krzesło w łoży zbiorowej II p.	„ 350.—	Balkon I. piętra 1 rząd	„ 600.—	Galerja B i E	„ 80.—
Fotel rząd 1—5	„ 600.—	Balkon I. piętra dalsze rzędy	„ 400.—	Galerja A i F	„ 60.—
		Balkon II. piętra 1 rząd	„ 400.—		

Kasa w teatrze czynna od 9 do 1 i od 4 do 8 wieczorem. — Za bilety kupione kasa pieniędzy nie zwraca

Wierzchnie okrycia, kapelusze, laski, parasole — należy zostawiać w garderobie.

W niedzielę 18 grudnia o godz. 3-ciej: „Bajki“ komedia w 3 aktach M. Bałuckiego; o godz. 7-mej: „Strasne dzieci“ bajka w 3 aktach Karola Huberta Rostworowskiego. — W poniedziałek 19 grudnia: „Strasne dzieci“ bajka w 3 aktach Karola Huberta Rostworowskiego. — We wtorek 20 grudnia **wyjątkowo o godz. 6-tej: „Strasne dzieci“** bajka w 3 aktach Karola Huberta Rostworowskiego.

